Przez upowszechnienie oświaty i czytelnictwa do szybszej realizacji Planu 6-letniego

A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

ROK IX (1953) Niedziela/poniedziałek, 17/18 maja Nr 117 (2618)

Z VI Wyścigu Pokoju



Na zdjęciu: Loża honorowa na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

„DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY"

mobilizują społeczeństwo polskie do dalszej walki o wzrost kultury

pokój, Plan 6-letni i socjalizm

W dniu 17 bm. rozpoczynają się w całym kraju Dni Oświaty, Książki i Prasy. Bogaty program imprez obchodów tegorocznych Dni przygotowany został starannie przez szeroki aktyw społeczny przy Radach Czytelnictwa i Książki.

Na dzień 17 bm. zwołane zostały liczne narady aktywu kulturalno-oświatowego, poświęcone sprawie umasowienia czytelnictwa książek i prasy wśród szerokich rzesz społeczeństwa. W dniu tym rozpoczynają się również terenowe zloty przodowników czytelnictwa i konferencje czytelnicze. Na zlotach tych wybrani zostaną delegaci na ogólnopolską naradę przodowników czytelnictwa w Warszawie.

Podobnie jak w latach ubiegłych pracownicy Domu Książki przy współudziale organizacji społecznych oraz zetempowców przygotowali liczne kiermasze książki, stoiska i wystawy, zakładowe punkty kolportażu książek itp.

W okresie przygotowań do tegorocznych Dni pozyskano tysiące nowych kolporterów książek.

Wzorem lat ubiegłych, w miastach i wsiach przygotowano zabawy ludowe, występy artystów i zespołów amatorskich, loterie książkowe, zabawy dziecięce oraz szereg atrakcyjnych rozrywek.

Przemówienie radiowe min. Jarosińskiego

„Towarzysze, obywatele, młodzieży!

Po raz piąty obchodzimy w Polsce Ludowej Dni Oświaty, Książki i Prasy!

Chociaż młoda jest jeszcze tradycja Dni, ale stanowi już ona trwały dorobek w naszym życiu.

Są bowiem Dni Oświaty, Książki i Prasy wyrazem i znamieniem nowych czasów, nowej epoki, którą tworzy zwycięska klasa robotnicza natchniona nieśmiertelnymi ideami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Rewolucja kulturalna swym twórczym porywem ogarnia coraz szersze masy.

Głód wiedzy, nauki, pragnienie książki, prasy, rozrywki kulturalnej stają się coraz bardziej powszechne.

Toteż rosną niebywale szybko nakłady prasy i książek, rośnie ilość bibliotek, teatrów, kin, świetlic, domów kultury itp.

510 MILIONÓW EGZEMPLARZY KSIĄŻEK

Tak np. w latach 1945—1952 wydaliśmy 510 milionów egzemplarzy książek, czyli w ciągu 8 lat o 100 milionów więcej niż w czasie 20-lecia międzywojennego. „Pan Tadeusz", największe arcydzieło literatury polskiej osiągnął nakład 1 miliona 600 tys. egzemplarzy. Rośnie czytelnictwo literatury pięknej, rośnie zapotrzebowanie na literaturę polityczną, na dzieła klasyków marksizmu-leninizmu. „Krótki kurs historii WKP (b)" osiągnął nakład półtora miliona egzemplarzy.

W roku 1952 przypadało w Polsce 5 razy więcej książek na każdego obywatela niż przed wojną.

(Dokończenie na str. 2)

Życzenia PKOP dla Krajowego Kongresu Pokoju Wielkiej Brytanii

W związku z odbywającym się w Manchester (Wielka Brytania) krajowym kongresem pokoju — Polski Komitet Obrońców Pokoju przesłał do brytyjskiego komitetu obrońców pokoju depeszę następującej treści:

„Z okazji krajowego kongresu pokoju przesyłamy wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra sprawy pokoju i przyjaźni między narodami.

Napawa nas radością fakt, że idea rozwiązywania spornych zagadnień międzynarodowych drogą rokowań i porozumienia zyskuje coraz to nowe miliony zwolenników w waszym kraju i wierzymy głęboko, że lud angielski uczyni wszystko, aby przyczynić się do zachowania i utrwalenia pokoju na świecie.

Zapewniając was o przyjaźni narodu polskiego dla narodu angielskiego, przesyłamy wam braterskie pozdrowienia".

Za Polski Komitet Obrońców Pokoju
(—) JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

NA DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Dzięki realizacji zobowiązań 1-majowych mieszkańcy stolicy otrzymali między innymi szereg obiektów kulturalnych. W różnych punktach miasta uruchomiono wiele czytelni, wypożyczalni i bibliotek.

W nowowyremontowanym dawnym Pałacu Sanguszków znajdującym się na terenie Centralnego Parku Kultury mieszczą się obecnie: wypożyczalnia książek dla dorosłych i dzieci oraz biblioteka publiczna dla dzieci i młodzieży.



Na zdjęciu: Młodzież z 29 Podstawowej Szkoły w Warszawie gromadnie przybyła do nowej biblioteki.

(Foto — CAF)

Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina osiągnął już poziom 13 kondygnacji

Na budowę Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, obok montażu konstrukcji stalowej części wysokościowej, która osiągnęła już poziom 13 kondygnacji, kontynuowane są roboty przy wszystkich skrzydłach bocznych i łączących. Według prowizorycznych obliczeń zmontowano dotychczas około 11 tys. ton stali, co stanowi blisko połowę wagi całego szkieletu części wysokościowej pałacu.

Największe nasilenie robót murarskich obserwuje się przy budowie skrzydeł łączących pawilony boczne z częścią wysokościową oraz przy budowie tzw. kompleksu kongresowego. Roboty murarskie przy Muzeum Przemysłu i Techniki, Teatrze Dramatycznym oraz przy Pałacu Młodzieży weszły w końcową fazę.

Równocześnie z robotami murarskimi brygady robotników okładają skrzydła boczne płytami ceramicznymi sprowadzonymi ze Związku Radzieckiego. Przed niespełna tygodniem przy kompleksie Muzeum Przemysłu i Techniki, brygady Jefimowa i Piątkowa przystąpiły do okładania licówką dolnych partii tego budynku. Jest to okładzina z gładzonego różowego granitu sprowadzanego z okolic Szklarskiej Poręby. — Taką samą okładzinę w dolnych partiach otrzymają wszystkie boczne skrzydła Pałacu.

Ułaskawienie W. Oatisa

PRAGA (PAP) Czechosłowacka agencja telegraficzna donosi, że decyzją prezydenta Republiki Czechosłowackiej zwolniony został z więzienia William Oatis — obywatel Stanów Zjednoczonych, b. korespondent agencji Associated Press w Pradze. W dniu 4 lipca 1951 roku sąd państwowy w Pradze skazał W. Oatisa, któremu udowodniono uprawianie szpiegostwa i innej działalności antypaństwowej, na 10 lat więzienia. W listopadzie 1952 roku, żona skazanego, pani Oatis, za pośrednictwem ambasady czechosłowackiej w Waszyngtonie wystosowała pismo do prezydenta Republiki Czechosłowackiej z prośbą o ułaskawienie Oatisa.

Jak donosi czechosłowacka agencja telegraficzna, prezydent Republiki przychylił się do tej prośby.

Uroczyste zakończenie VI kolarskiego Wyścigu Pokoju

16 bm. odbyła się w Warszawie, w sali Teatru Narodowego im. Wojska Polskiego uroczystość zakończenia VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Na uroczystość przybyli: sekretarz Rady Państwa — Marian Rybicki, szef Urzędu Rady Ministrów — min. Kazimierz Mijal, redaktor naczelny „Trybuny Ludu", członek KC PZPR — Leon Kasman oraz przedstawiciele pism „Neues Deutschland" — red. Dengler i „Rudeho Prava" — red. Oploustil, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, Wojska Polskiego, Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z Przewodniczącym GKKF Włodzimierzem Reczkiem na czele.

Obecni byli: ambasador CSR w Warszawie — Karel Vojaczek i szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie — ambasador Aenne Kundermann.

Salę teatru szczelnie wypełnili przodownicy pracy, przedstawiciele świata kulturalnego i sportowego stolicy oraz uczestnicy VI Wyścigu Pokoju.

W imieniu organizatorów Wyścigu uroczystość zagaił redaktor naczelny „Trybuny Ludu", członek KC PZPR Leon Kasman.

Długo niemilknącą burzą oklasków przyjęli zgromadzeni wzniesiony przez mówcę okrzyk: „Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami".

ROZDANIE NAGRÓD

Następuje moment rozdania nagród.

Pierwszą z nagród — puchar kryształowy Światowej Rady Pokoju dla zwycięskiego zespołu VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju — zwycięskiej drużynie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wręczył członek Światowej Rady Pokoju Jerzy Putrament.

Za najlepsze wyniki na terenie Czechosłowacji Puchar Prezydenta Republiki Czechosłowackiej Antonina Zapotocky'ego wręczył drużynie Danii ambasador CSR w Warszawie Karel Vojaczek.

Ambasador Vojaczek wręczył również najlepszemu zawodnikowi na terenie Czechosłowacji Pedersenowi (Dania) puchar przewodniczącego rządu Republiki Czechosłowackiej Wiliama Siroky'ego.

Puchar Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka dla najlepszego zespołu na terenie NRD oraz puchar Premiera Rządu NRD Otto Grotewohla dla najlepszego zawodnika na terenie NRD — wręczyła drużynie duńskiej i Polakowi z Francji Pawlisiakowi szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie ambasador Aenne Kundermann.

Puchar Przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Aleksandra Zawadzkiego wręczył sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki drużynie polskiej, która na etapach wiodących od granicy pokoju na Odrze

(Ciąg dalszy na str. 3)

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP) Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 16 bm. dotychczasowego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Wielkiej Brytanii Jerzego Michałowskiego.

Dumny z swoich sukcesów naród węgierski idzie dziś do urn wyborczych

Doniosłymi sukcesami w dziedzinie wykonania państwowych planów wita naród węgierski wybory do zgromadzenia państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej, przypadające w dniu 17 bm.

W życie wciela się wielki program nakreślony przed 4 laty podczas ostatnich wyborów. Cały kraj przekształcił się w jeden olbrzymi plac budowy, powstały nowe miasta, nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, stare zaś rozbudowuje się i unowocześnia.

W dniu 5 maja br. opublikowano listę kandydatów na deputowanych do zgromadzenia państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej. Naród wysunął do najwyższego organu władzy państwowej 188 robotników, 143 przedstawicieli chłopstwa pracującego i robotników rolnych, 96 przedstawicieli inteligencji. Swą pracą dla dobra narodu, dla rozkwitu ojczyzny zdobyli sobie wszyscy kandydaci powszechną miłość i szacunek.

Dni szturmu w walce o oświatę i kulturę

W okresie od 17—31 maja trwać będą w całym kraju doroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy". Dni te, podczas których imprezy oświatowe, artystyczne, kulturalne na pierwszy plan wysuwają zagadnienia kultury w Polsce Ludowej — w tym roku silniej jeszcze podkreślą niezbity fakt, że naszym osiągnięciom gospodarczym, zwycięstwom na polu produkcji przemysłowej i rolniczej, towarzyszą zwycięstwa na polu upowszechnienia książki i teatru, gazety i radia. Cały szeroki wachlarz twórczości artystycznej, zagadnienia wiedzy i oświaty, rola prasy ludowej — wszystkie te sprawy stają się coraz bliższe i coraz bardziej znane mieszkańcom miast i wsi bez względu na to, czy obsługują oni frezarkę czy traktor, czy pracują przy biurku czy za rzemieślniczym warsztatem.

Sesja budżetowa Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wykazała w sposób dobitny, jak wielką wagę przywiązuje Państwo Ludowe do rozwoju oświaty i kultury. Warto tu przypomnieć niektóre momenty referatu o projekcie budżetu na rok 1953, wygłoszonego przez ministra finansów Tadeusza Dietricha. Wymowa cyfr ma niezwykłą siłę argumentacyjną.

Mamy więc obecnie trzykrotnie więcej wyższych uczelni niż było ich w roku 1938. Żadne dziecko w wieku szkolnym nie znajduje się poza szkołą. Już w bieżącym roku liczba dzieci uczęszczających do szkół 7-klasowych osiągnie 85,8 proc., podczas gdy przed wojną procent ten wynosił 43.0. Przewiduje się założenie w bież. roku dziesięciu nowych zakładów naukowych. Poważnie zwiększony zostanie plan usług w szkołach przysposobienia zawodowego. Liczba studentów na wyższych uczelniach wzrośnie o dalszych 11 tysięcy. Liczba katedr jest trzykrotnie wyższa od przedwojennej. Wzrośnie znowu liczba stypendiów i pomieszczeń dla studentów w domach akademickich i internatach. O dalszych jedenaście tysięcy wzrośnie ilość miejsc w przedszkolach. Wydatki na kulturę i sztukę pozwolą na dalszy rozwój sieci domów kultury, świetlic, bibliotek powszechnych, kin, teatrów, oper, filharmonii. Żeby streścić sens budżetowych cyfr w jednym zdaniu: stale będziemy podnosić poziom kulturalny naszego społeczeństwa.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia każdemu obywatelowi prawo do kultury. Polska Rzeczpospolita Ludowa dba o wszechstronny rozwój nauki opartej na dorobku przodującej myśli ludzkiej i postępowej myśli polskiej, zapewnia swoim obywatelom prawo do nauki, do korzystania ze zdobyczy i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej. Jasne bowiem jest, że szybciej na drodze postępu pójdzie człowiek światły i kulturalny. Jasne jest, że człowiek budować może swą własną siłę i siłę swej ojczyzny tylko w pełni świadomy swych celów i dróg, które go do nich powiodą. Stąd właśnie ten wielki kontrast między pseudokulturą w państwach kapitalistycznych, pragnących ujarzmione ludy utrzymać w tępocie i nieświadomości, a kulturą w państwach, w których władzę dzierży lud. Stąd przodujące stanowisko kultury, nauki i oświaty w Kraju Zwycięskiego Socjalizmu — Związku Radzieckim, który przykładem swych zwycięstw również i na tym polu pociąga nas do szybszego marszu pełnego zwycięstw.

Tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy" przebiegać będą również pod hasłami uczczenia „Roku Odrodzenia", który obecnie obchodzić będziemy wielu uroczystościami. Będą więc one przebiegać pod znakiem upowszechnienia wiedzy o świetnych tradycjach naszej kultury i wielkim dorobku Reja, Kochanowskiego, Kopernika, Frycz-Modrzewskiego.

Tegoroczne „Dni" będą przebiegały również pod hasłami upowszechnienia czytelnictwa na wsi, aby rewolucja kulturalna jeszcze szerzej objęła ten odcinek naszego życia. Analfabetyzm na wsi w wielu województwach Polski przedwojennej sięgał 70 proc. wśród kobiet i 35 proc. wśród mężczyzn. Dziś już na każdych stu mieszkańców wsi przypada sto książek bibliotecznych. Prawie we wszystkich gminach istnieją biblioteki, a do końca roku 1954 bibliotekę będzie miała każda gromada. Analogiczne znaki zwycięstwa dostrzeżemy na całym szerokim froncie kulturalno - oświatowym. Podnoszą one naszą sprawność i zapał bojowy w każdej akcji dalszego marszu o najwyższy poziom socjalistycznej kultury.

Każdą imprezę „Dni Oświaty, Książki i Prasy" winniśmy przepoić konkretną treścią, pobudzającą do jeszcze intensywniejszego życia kulturalno-oświatowego. Taki jest cel dni szturmu w wielkiej bitwie o światłego człowieka, z pełną świadomością budującego nowe wartości, walczącego o pokój, lepszą przyszłość, socjalizm.

Przemówienie min. Jarosińskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

OLBRZYMI WZROST NAKŁADU PRASY

Podobnie bujnie rozwija się prasa. Nakłady czasopism i gazet wzrosły 14-krotnie w stosunku do okresu 20-lecia Polski kapitalistycznej. Prasa stała się potężnym narzędziem w rękach mas pracujących w walce o wyższą świadomość polityczną, o mobilizację do współzawodnictwa pracy i wykonywania planów produkcyjnych, do realizacji wielkich celów narodowych, do czujności i walki z wrogiem klasowym, do walki z przeżytkami ustroju kapitalistycznego w świadomości ludzkiej, coraz szerzej stosując stalinowską zasadę śmiałej krytyki i samokrytyki.

Obserwujemy niezwykle szybki rozwój oświaty i szkolnictwa.

Pełną szkołą siedmioklasową ogarniamy już około 86 proc. uczących się dzieci, a ilość absolwentów klas siódmych osiągnęła w roku 1952 liczbę 367 tysięcy, tj. 2,5 raza więcej niż w roku 1937.

Ogromnym osiągnięciem jest fakt, że niemal 75 proc. absolwentów szkoły podstawowej uczy się dalej w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Zlikwidowana została w skali masowej przeklęta spuścizna czasów kapitalistycznych — analfabetyzm.

Około 5.700 tysięcy obywateli kształci się w szkołach różnych typów i na kursach.

Inicjatorem i organizatorem tego wspaniałego rozmachu naszego życia kulturalnego jest Partia i Rząd Ludowy.

Rosną z roku na rok w budżecie wydatki na cele oświatowo-kulturalne.

CZWARTA CZĘŚĆ BUDŻETU NA USŁUGI SOCJALNO-KULTURALNE

W roku bieżącym wydatki na usługi socjalno-kulturalne wynoszą około 23,5 miliarda złotych, to jest niemal czwartą część całego budżetu, co daje około tysiąca złotych w przeliczeniu na głowę mieszkańca.

Wzorem i przykładem jest dla nas Kraj Rad, który buduje obecnie komunizm, szczytowy wyraz rozwoju współczesnego społeczeństwa, ustrój w którym rozwój kulturalny całego społeczeństwa osiągnie niebywały w dziejach ludzkości poziom.

Takiego rozwoju kultury i takich perspektyw rozwoju nie znały i nie mogły znać kraje kapitalistyczne.

Nauka wprzęgnięta w służbę podżegaczy wojennych, przygotowując narzędzia zbrodni i śmierci degeneruje się i upada.

Miliony ludzi na całym świecie niewątpliwie pragną pokoju i coraz bardziej gotowe są bronić go do końca.

Mówił Towarzysz Stalin, że pokój zostanie obroniony, jeśli podżegaczom wojennym nie uda się omotać narodów siecią kłamstw.

Toteż walka z propagandą podżegania do wojny, z psychozą wojenną, umacnianie przekonania najszerszych mas, że pokój może być obroniony, że możliwe jest pokojowe współżycie narodów — jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, każdego Polaka, pragnacego siły, szczęścia i wolności swojej Ojczyzny.

Szczególnie skutecznym narzędziem naszego oddziaływania politycznego, walki z wrogą propagandą, kułacką i reakcyjną plotką, jest książka i prasa. Walka ta jest jednocześnie środkiem umacniania świadomości ludzi pracy.

Toteż w Dni Oświaty, Książki i Prasy głównym zadaniem komitetów Frontu Narodowego, Rad Narodowych, Rad Czytelnictwa i Książki winno być maksymalne rozwinięcie propagandy czytelnictwa książek i prasy.

Zadaniem naszym jest, aby dorobek tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy stał się początkiem wyższego etapu naszej bardziej niż dotychczas stałej i systematycznej pracy w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa, jako niezawodnego środka wychowania mas. **Niech Dni Oświaty, Książki i Prasy przekształcą się w nieustającą wytrwałą walkę o dalszy wzrost kultury, o pokój, o Plan 6-letni, o socjalizm".**

Protest Ambasady PRL w Rzymie

przeciwko udziałowi członków rządu włoskiego w antypolskiej imprezie

RZYM (PAP) W dniu 14 maja br. Ambasada PRL w Rzymie przesłała włoskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę następującej treści:

„Ambasada PRL w Rzymie przesyła wyrazy szacunku ministerstwu spraw zagranicznych i z polecenia swego Rządu ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

W związku z odbywającą się we Włoszech imprezą pod nazwą „Miesiąca braterstwa polsko-włoskiego", zorganizowaną przez działający na terytorium Włoch tzw. „Związek polskich inwalidów wojennych we Włoszech" ukazało się wydawnictwo zawierające obelżywe i oszczercze zwroty w stosunku do Polski i jej Rządu. Do komitetu honorowego tej imprezy weszli m. in. członkowie rządu włoskiego oraz inne osobistości oficjalne. Jak wynika ze wspomnianego wydawnictwa, w składzie komitetu znajdują się m. in. panowie Segni Antonio - minister oświaty, Aldisio Salvatore - minister robót publicznych, Resta Raffaele - wiceminister oświaty, Marras Alfisio - szef sztabu generalnego armii włoskiej Urbani Aldo - szef sztabu lotnictwa, Ferrero di Gavallerleone - kapelan naczelny armii włoskiej.

Tak więc rząd włoski przez udział swoich członków i osobistości oficjalnych dał jawny dowód swego poparcia dla oszczerczej imprezy, skierowanej przeciwko Polsce i jej rządowi.

Ambasada PRL nie może pominąć również powszechnie znanego faktu, że związek tak zwanych wojennych inwalidów polskich we Włoszech w swej istocie jest ośrodkiem akcji dywersyjnej, wywiadowczej i szkalującej Polskę.

Ambasada wyraża jak najenergiczniejszy protest przeciwko udziałowi członków rządu włoskiego i włoskich osobistości oficjalnych w powyższej antypolskiej imprezie".

Fakty demaskują

oszczerczą wystawę w Rzymie

RZYM (PAP) Jak już podawaliśmy, dnia 6 maja otwarta została w Rzymie oszczercza wystawa, oparta na świadomie sfałszowanych danych, a skierowana m. in. przeciwko Polsce.

W dniu 11 maja br. wiceminister spraw zagranicznych S. Wierbłowski przyjął ambasadora Włoch w Warszawie pana Guarnaschelli i złożył na jego ręce protest Rządu Polskiego z powodu otwarcia oszczerczej wystawy, żądając jednocześnie jej zamknięcia.

Podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów Włoch, Tupini, który dokonał otwarcia wspomnianej wyżej wystawy, oświadczył, komentując protest Rządu Polskiego, że „wystawa jest oparta na dokumentach". Tupini powiedział równocześnie, że „jeśli się twierdzi, że dokument jest fałszywy — należy to udowodnić".

Włoska prasa podaje obecnie fakty, które ujawniają bezwstydne metody, przy pomocy których sfałszowano zdjęcia fotograficzne, umieszczone na oszczerczej wystawie. Dziennik „Unita" opublikował oświadczenia dwóch mieszkańców Rzymu, którzy podczas zwiedzania wyżej wymienionej wystawy stwierdzili, że wśród „gnębionych obywateli krajów demokracji ludowej" znajdują się ich własne fotografie.

Alfredo Nardeochia, zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że na wystawie znajduje się jego fotografia za drutem kolczastym, powiększona do olbrzymich rozmiarów.

Dionisio Iudicone, również zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że przed trzema miesiącami został sfotografowany przez przygodnego fotoreportera. Gdy Iudicone dnia 8 maja zwiedzał wystawę, zauważył on swą fotografię znacznie powiększoną. Również on przedstawiony został na zdjęciu za drutem kolczastym.

Dziennik „Unita" podaje następnie, że przy wejściu na wystawę znajduje się fotografia „murarza z Azerbejdżanu". Jak się okazało, „murarzem" tym jest speaker radia rzymskiego, Giovanii Battista Arista.

Wśród sfałszowanych zdjęć znajduje się m. in. fotografia anonimowego księdza za drutem kolczastym. Dziennik „Unita" opublikował dn. 15 bm. zdjęcie tego samego księdza w tej samej pozycji na tle jednej z centralnych ulic Rzymu, niedaleko gmachu uniwersytetu gregoriańskiego. Zdjęcie to, umieszczone na wystawie miało sfałszowane tło. „Unita" zaznacza, że współpracownik tego dziennika otrzymał oryginał fotografii księdza w zakładzie fotograficznym Meldolesi'ego w Rzymie.

Na oszczerczej wystawie znajdują się również zdjęcia, przedstawiające „nory mieszkalne i żebraków w krajach za żelazną kurtyną". **Jak się okazało, zdjęcia te przedstawiają nory mieszkalne i żebraków we Włoszech południowych. Fotografie te zostały wydobyte z archiwów prasowych i umieszczone na wystawie, jako „zdjęcia z krajów demokracji ludowej".**

Ze sprawozdań prasy demokratycznej wynika, że wśród dostawców sfałszowanych zdjęć znajduje się „komitet dokumentacji ludowej", działający przy „Akcji Katolickiej". Na czele tego komitetu stoi deputowany chrześcijańsko - demokratyczny Froggio.

Ujawnienie niesłychanej afery, mającej na celu bezwstydne okłamanie opinii publicznej, wywołało powszechne oburzenie i wstrząsające wrażenie we Włoszech.

Zwraca się uwagę na okoliczność, że otwarcia oszczerczej wystawy, zawierającej świadomie sfałszowane fotografie, dokonał podsekretarz stanu we włoskim prezydium rady ministrów — Tupini, w imieniu premiera de Gasperi.

Prawicowa włoska agencja prasowa „Informitalia" zamieszcza komentarz, stwierdzając m. in.:

„Podsekretarz stanu Tupini poważnie zgrzeszył, ponieważ — jak wynika z dowodów dostarczonych przez dziennik „Unita" — na wystawie znajdują się wielkie reprodukcje zdjęć poważnych obywateli Rzymu. Obywatele ci zostali sfotografowani i przedstawieni następnie, jako polscy niewolnicy i radzieckie ofiary".

„Opinia publiczna — stwierdza dalej wspomniana wyżej agencja prasowa — jest głęboko wstrząśnięta tym wypadkiem..." Agencja zaznacza, że „zdaje się, że pokazano publiczności nawet pracowników radia włoskiego, wulgarnie przebranych w strój murarzy, jako robotników radzieckich".

Następnie agencja „Informitalia" zaznacza:

„Sprawa jest szczególnie skomplikowana w związku z tym, że Rząd Polski zaprotestował z powodu tej wystawy". Fałszerstwo — stwierdza dalej wspomniana agencja — „musi być uważane za rzecz poważną".

W kołach dziennikarskich podaje się, że wobec wielkiego wrażenia, jakie cała ta afera wywołała we Włoszech — premier de Gasperi zmuszony jest rozważyć sprawę wszczęcia dochodzeń.

Antypolska kampania

kliki de Gasperiego

Pięć lat temu odbyły się w słonecznej Italii ostatnie wybory, które przyniosły zwycięstwo chrześcijańskiej demokracji pod wodzą de Gasperiego, w dużej mierze dzięki odpowiednio skonstruowanej ordynacji wyborczej. Obecnie w najbliższej przyszłości mają odbyć się tam ponowne wybory. Zdawałoby się, iż premier i jego rząd wykorzystają kampanię wyborczą by pochwalić się przed wyborcami tym co zdziałali dla kraju w ciągu minionych 5 lat. Sytuacja wewnętrzna na Półwyspie Apenińskim nie pozwala jednak de Gasperiemu na zbytnie szczycenie się swymi „osiągnięciami".

W miastach włoskich liczba bezrobotnych sięga oficjalnie 2 milionów osób. Na wsi jest ich ok. 3 milionów. Stopa życiowa ludzi pracy stale i systematycznie obniża się. Terror i co tu dużo mówić, refaszyzacja kraju dają się we znaki coraz szerszym kręgom. Nie mając się czym chwalić przed swymi rodakami, de Gasperi zapragnął przynajmniej wykorzystać akcję wyborczą dla jeszcze większego przypodobania się swym mocodawcom waszyngtońsko-watykańskim przede wszystkim w dziedzinie polityki zagranicznej i to bynajmniej nie swojej własnej, lecz takiej, która by mu najwięcej laurów przyniosła w oczach tych mocodawców. I dlatego po powrocie z paryskiej sesji Rady Atlantyckiej, która go dobrze widocznie usposobiła do tego rodzaju wyczynów — de Gasperi postanowił rozpocząć kampanię prowokacyjną w stosunku do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wiedząc dobrze, że to się zawsze opłaci w świecie imperialistycznym i że za to niewątpliwie nagroda nie minie.

W ciągu kilku tygodni de Gasperi wygłosił przemówienia wyborcze w Mediolanie i Turynie, w których ostro zaatakował nasze granice zachodnie, ośmielając się nawet na zakwestionowanie uchwał w Jałcie i Poczdamie, twierdząc m. in. że granica polsko-niemiecka została omawiana w Jałcie w wielkim pośpiechu. Charakterystyczne jest, iż jednocześnie niemal w dzienniku „Il Quotidiano", owej tubie włoskiego klerylizmu, jak nazwano oficjalny organ tzw. Akcji Katolickiej — zamieszczono mapę Niemiec z granicami z roku 1939.

De Gasperi może się „poszczycić" szeregiem innych antypolskich posunięć. 4 bm. kapitan polskiego statku handlowego „Wisła" został powiadomiony w porcie Civita Vecchia, że załodze statku nie wolno zejść na ląd wobec toczącej się we Włoszech kampanii wyborczej. Zarządzenia takiego nie wydano jednak załodze znajdującego się w tymże porcie statku brytyjskiego.

Rząd chadecki zabronił kolarzom włoskim wzięcia udziału w Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa, uważając że zarówno dla Waszyngtonu jak i dla Watykanu nie ma bardziej nienawistnego słowa nad „pokój". 6 bm. nowa prowokacja. W dniu tym na dworcu centralnym w Rzymie podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Tupini otworzył wystawę zohydzającą kraje demokracji ludowej, a więc m. in. i Polskę. Protektorat nad tą istną wystawą nienawiści objął Watykan za pośrednictwem wspomnianej już Akcji Katolickiej. O ohydzie i potwornej kłamliwości tej wystawy świadczy choćby taki fakt, iż szkoły w Polsce porównywane są do więzień! Jak wiadomo Rząd Polski ustami Wiceministra Spraw Zagranicznych Wierbłowskiego zaprotestował zarówno przeciw antypolskim przemówieniom premiera włoskiego, jak i przeciw wystawie. Cały naród polski, oczywiście, popiera jak najenergiczniej protest swego rządu.

Komentując protest Rządu Polskiego, Tupini oświadczył, że „wystawa oparta jest na dokumentach" i że „jeśli się twierdzi, że dokument jest fałszywy należy go udowodnić".

I oto niespodziewanie dla pewnych siebie Tupiniego i de Gasperiego bomba pękła. A właściwie nie bomba tylko nadymany usilnie przez oszczerców balon, wydając nie zbyt przyjemny dla nich samych zapach. Fakty ujawnione przez pismo „Unita" (szczegóły podajemy na innym miejscu) przygważdżają w pełni fałszerstwa oszczerców. Takiej kompromitacji dawno już nie przeżył rząd de Gasperiego.

Naród polski wie, że naród włoski nie ma nic wspólnego z waszyngtońsko-watykańsko-bońską antypolską działalnościa obecnego rządu de Gasperiego. Szereg postepowych pism włoskich zaprotestowało ostro przeciw antypolskim wystąpieniom rzymskiego premiera. Zaprotestował również Sekretarz Generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Togliatti. Wiemy, iż ostatecznie ci właśnie ludzie odniosą zwycięstwo.

(Or)

Sport

Z CAŁEJ EUROPY PRZYJECHALI BOKSERZY DO WARSZAWY

Dnia 16 bm. przed południem przybyły do Warszawy na mistrzostwa Europy w boksie drużyny Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Austrii.

W skład reprezentacji NRD wchodzi 7 pięściarzy: Buechner (musza), Schroeter (piórkowa), Gutschmidt (lekka), Caroli (półśrednia), Goetz (średnia), Nitzschke (półciężka) i Pingel (ciężka).

Bokserów Austrii reprezentują: Bidner (kogucia), Potesil (lekka), Schalek (lekkopółśrednia), Kohlegger (lekkośrednia), Kraxner (półśrednia) i Skrutny (półciężka). Zawodnikom austriackim towarzyszą: kierownik — Steiner i trener — Rath.

*

W sobotę 16 bm. wieczorem przybyły do Warszawy dalsze ekipy pięściarzy zagranicznych.

Belgia reprezentowana będzie przez trzech bokserów: Canipel — w piórkowej, Van de Keere — w lekkopółśredniej Vlaemynsk — w półśredniej.

Drużyna Niemiec zachodnich przybyła w składzie 10 pięściarzy. Są to (w kolejności od wagi muszej do ciężkiej): Basel, Schidan, Mehling, Roth, Kandel, Heidemann, Resch, Wemhoener, Prirmmann i Schreibauer.

Przyjechało również pięciu bokserów fińskich: Limmonen (musza), Hamalainen (kogucia), Loman (piórkowa), Niinivuori (lekka) i Bostrom (lekkopółśrednia).

Anglia reprezentowana będzie przez czterech pięściarzy. Są to: Hinson (lekka), Wels (lekkośrednia), Barton (średnia) i Cooper (półciężka), a Irlandia — przez dwóch: Mc Mahon (kogucia) i Mc Nally (lekkopółśrednia).



Przybył również jedyny reprezentant Norwegii — Hansen (lekkopółśrednia).

TURNIEJ BOKSERÓW GWARDII ROZPOCZĘTY

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Bydgoszczy dwudniowy turniej eliminacyjny pięściarzy ZS Gwardia z udziałem zawodników I-ligowej Gwardii Gdańsk i Gwardii Słupsk oraz reprezentacji woj. bydgoskiego. Ogółem na ringu bydgoskim stanęło kilkudziesięciu pięściarzy z mistrzem Polski Konarzewskim na czele.

Z kilkunastu walk, jakie stoczono na ringu, ustawionym na świeżym powietrzu na kortach ZS Gwardii, na pierwszy plan wysunął się pojedynek Szulca z Wysockim. Po walce obfitującej w emocjonujące momenty zwyciężył na punkty Szulc, natomiast nieprzekonywujące zwycięstwo odniósł Konarzewski nad Pekiem.

Dziś o godz. 19 dalszy ciąg turnieju na kortach ZS Gwardia przy ul. Zamojskiego. W razie niepogody walki przeniesione zostaną do hali sportowej przy ul. Dwernickiego.

Wyciąć — *Zachować*

Rozkład jazdy P. K. P.

kolei wąskotorowych

ważny od 17 maja 1953 r.

ODJAZD

pociągów z Bydgoszczy w kierunku:

SMUKAŁA: 7.43*, 9.16*, 10.28*, 12.15* 13.27*, 15.35*, 17.02*, 19.06*, 20.02*, 21.40*.

MORZEWIEC: 6.06, 6.25§, 8.32, 10.47§, 14.34, 16.08, 16.45§, 18.40, 20.24§, 23.00

KORONOWO: 6.25§, 8.32, 10.47§, 14.34, 16.45§, 18.40, 20.24§, 23.00

WIERZCHUCIN KRÓL. (przez Morzewiec, Kasprowo, Łukowiec): 6.06(a), 16.08(a)

PRZYJAZD

pociągów do Bydgoszczy z kierunku:

SMUKAŁA: 9.03*, 10.15*, 11.38*, 13.15*, 15.05*, 16.40*, 18.23*, 21.05*, 22.40*

MORZEWIEC: 5.49§, 7.26, 9.49§, 12.08, 14.14§, 17.34, 18.07, 20.00§, 22.13 (na razie nie kursuje)

KORONOWO: 5.49§, 7.00, 8.19§, 9.49§, 12.08, 14.14§, 17.34, 20.00§, 22.13 (na razie nie kursuje)

WIERZCHUCIN KRÓL. (przez Łukowiec, Kasprowo, Morzewiec) 7.26(a), 18.07(a)

Objaśnienia znaków

* = pociąg kursuje w niedziele i święta
§ = pociąg kursuje w dni robocze
(a) = pociąg kursuje na odcinku Bydgoszcz—Łukowiec codziennie, na odcinku Łukowiec—Wierzchucin Król. w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

NAKŁO WĄSK. — RADZICZ — BIAŁOŚLIWIE WĄSK.

NAKŁO odj.: 16.07§
BIAŁOŚLIWIE przyj.: 20.15§

BIAŁOŚLIWIE odj.: 6.30§
NAKŁO przyj.: 10.38§

§ = pociąg kursuje w dni robocze

ŁUKOWIEC — WĄWELNO

Łukowiec odj.: 4.52(b), 8.02*, 15.31*, 18.06(b)
Wąwelno przyj.: 5.11(b), 8.21*, 15.50*, 18.25(b)

Wąwelno odj.: 5.16(b), 8.26*, 15.55*, 18.30(b)
Łukowiec przyj.: 5.35(b), 8.47*, 16.14*, 18.49(b).

(b) = pociąg kursuje w środy i soboty
* = pociąg kursuje w niedziele i święta

KASPROWO — NAKŁO WĄSK.

Kasprowo odj.: 7.30, 17.35
Nakło Wąsk. przyj.: 8.43, 18.48

Nakło Wąsk. odj.: 4.50, 14.47
Kasprowo przyj.: 6.05, 16.02

WYSOKA WĄSK — ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

Wysoka odj.: 4.16, 15.24
Zakłady Przemysł. przyj.: 5.00, 16.08

Zakłady Przemysł. odj.: 5.52, -8.57
Wysoka przyj.: 6.36, 19.45

WITOSŁAW WĄSK. — ŁOBŻENICA

Witosław Wąsk. odj.: 6.30, 10.00, 19.45
Łobżenica przyj.: 7.40, 11.10, 20.55

Łobżenica odj.: 3.40, 8.05, 15.00
Witosław Wąsk. przyj.: 4.50, 9.15, 16.10

ŁOBŻENICA — CZAJCZE

Łobżenica odj.: 14.06
Czajcze przyj.: 14.48

Czajcze odj.: 7.08
Łobżenica przyj.: 7.50

5-krotnie więcej wody niż Warszawa zużywać będzie Nowa Huta

Potężnym rurociągiem popłyną wody Wisły do giganta Sześciolatki

Nowa Huta jest na ustach wszystkich. Wzmaga się tempo prac na poszczególnych odcinkach budowy kombinatu, wciąż potężnieje akcja zobowiązań załóg fabryk-dostawców.

Budowniczowie największej w kraju nowohutnickiej odlewni meldują: **„Montaż drugiego pieca żeliwnego został zakończony“.**

Poznańscy kolejarze otworzyli „zieloną drogę“ dla Nowej Huty, rzucając hasło przyspieszenia przewozów dla kombinatu. Załogi huty im. Dzierżyńskiego, zakładów M-3 w Łodzi, poznańskich stoczni i innych zakładów włączają się do współzawodnictwa o tytuł najlepszego dostawcy dla Nowej Huty. Napływają już pierwsze meldunki o realizacji zobowiązań.

Pięciokrotnie więcej wody niż Warszawa zużywać będzie Nowa Huta. Te olbrzymie ilości wody popłyną do rejonów produkcyjnych kombinatu potężnym, stalowym rurociągiem z Wisły.

Budowa tej wielkiej arterii wodnej trwa w całej pełni. Pierwszy z przewodów rurociągu, w którego wnętrzu swobodnie poruszać się może dorosły człowiek, doprowadzony został do granic terenów kombinatu.

Jednocześnie z budową rurociągu, nad brzegiem Wisły robotnicy Zjednoczenia Robót Wodno-Inżynieryjnych wznoszą wielki budynek pompowni oraz urządzenia służące do pobierania wody z Wisły. Zakończono tu wszystkie roboty betoniarskie.

Ekipy monterskie, pracujące w nowohutnickiej, największej w kraju odlewni żeliwa, meldują: **„Zakończyliśmy w terminie montaż drugiego pieca żeliwnego“.**

Obecnie rozpoczyna się suszenie tego wielkiego agregatu. Jest to ostatni etap prac przed oddaniem pieca do produkcji.

W rejonie stalowni, na obiekcie 29, zespół majstra Stanisława Nowakowskiego montuje wielką 75-tonową suwnicę.

Toruń na pierwszym miejscu w Polsce

we współzawodnictwie na rzecz SFOS

350 tysięcy zł nagrody otrzymał Gród Kopernika

W Warszawie odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Współzawodnictwa Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, na którym przeprowadzono analizę wyników osiągniętych w 1952 r. przez komitety i koła odbudowy stolicy we współzawodnictwie na rzecz SFOS. Przodującym komitetom gminnym, miejskim i powiatowym i kołom gromadzkim przyznano nagrody pieniężne, przeznaczone na inwestycje na danym terenie.

W grupie komitetów zakładowych I miejsce przyznano zakładowemu komitetowi odbudowy Warszawy przy Zakładach Azotowych im. P. Findera, drugie miejsce przypadło komitetowi zakładowemu odbudowy Warszawy przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi.

W grupie kół gromadzkich pierwsze miejsce i nagrodę w kwocie 50 tys. zł na inwestycje w gromadzie zdobyło koło gromadzkie w Łaskowicach pow. Łaski woj. łódzkie.

W grupie komitetów miejskich I miejsce i nagrodę inwestycyjną w wysokości 350.000 zł zdobył Miejski Komitet Odbudowy Warszawy w Toruniu, II miejsce zajął Miejski Komitet Odbudowy Warszawy w Bielsku, woj. stalinogrodzkie.

W grupie komitetów gminnych I miejsce i nagrodę inwestycyjną w wysokości 200 tys. zł zdobył Komitet Gminny Odbudowy Warszawy w Szydłowie pow. Piotrków woj. łódzkie.

W grupie komitetów powiatowych I miejsce i nagrodę inwestycyjną w kwocie 450 tys. zł zdobył Powiatowy Komitet Odbudowy Warszawy w Koźlu woj. opolskie.

W grupie wojewódzkich komitetów I miejsce utrzymał nadal przodujący od lat Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy w Stalinogrodzie: II miejsce zdobył Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy w Łodzi.

Uroczyste zakończenie VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju

(Ciąg dalszy ze str. 1)

i Nysie do Warszawy uzyskała najlepsze wyniki.

Puchar Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta otrzymał z rąk szefa Urzędu Rady Ministrów min. Kazimierza Mijala najlepszy zawodnik na etapach wyścigu w Polsce — Królak, kolarz polski.

W imieniu komitetu organizacyjnego festiwalu młodzieży i studentów w Budapeszcie przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP Tadeusz Wegner wręczył puchar zwycięskiemu zespołowi zawodników NRD.

Puchar przechodni organizatorów wyścigu: „Trybuny Ludu“, „Neues Deutschland“ i „Rudeho Prava“ zdobyła drużyna NRD.

Liczne nagrody otrzymały zarówno poszczególne zespoły jak i zawodnicy, którzy ambitnie ukończyli Wyścig Pokoju na trasie Praga — Berlin — Warszawa.

Wszyscy zawodnicy uczestniczący w wyścigu otrzymali upominki.

Wręczenie nagród odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze. Długotrwałymi oklaskami nagradzano drużyny i poszczególnych zawodników za ich pełną ofiarności i ambicji sportowych jazdę w tej olbrzymiej imprezie sportowej.

SPORTOWCY W PIERWSZYCH SZEREGACH OBROŃCÓW POKOJU

W imieniu zawodników biorących udział w VI Międzynarodowym Kolarskim Wyścigu Pokoju przemówił zawodnik duński, zwycięzca wyścigu, Christian Pedersen. Podkreślił on, że Wyścig Pokoju i serdeczność z jaką spotykali się wszyscy kolarze na całej trasie, pozostawiły niezatarte wrażenie na sportowcach duńskich.

„Spotykaliśmy w tym wyścigu dobrych kolegów-sportowców i, pomimo że mówimy różnymi językami, myśli nasze są jednakowe — powiedział Pedersen. Ta solidarność w wyścigu Praga — Berlin — Warszawa jest ważniejsza od wyników tego biegu. My, sportowcy, ukazujemy drogę milionom tych, którzy nie mogą zrozumieć, iż uczestniczeniem w wyścigu udowadniamy, że w sporcie nie ma granic dzielących narody. My, kolarze, którzy przemierzamy drogi Wschodu i Zachodu, wiemy, że sport może kwitnąć i rozwijać się tylko w pokojowym świecie. Dlatego też wszyscy stajemy w pierwszych szeregach obrońców pokoju i nie dopuścimy do nowej pożogi wojennej“.

*

W godzinach wieczornych uczestnicy uroczystości z okazji zakończenia VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu“, „Neues Deutschland“ i „Rudeho Prava“ wzięli udział w spotkaniu zorganizowanym przez Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Centralną Radę Związków Zawodowych i Polski Komitet Obrońców Pokoju — w sali kameralnej Teatru Narodowego w Warszawie.

Na spotkanie przybyli członkowie Rządu z Wicepremierem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Kolejarze poznańscy podjęli zobowiązania przyspieszające dostawy dla Nowej Huty

Kolejarze stacji Poznań-Główny, pragnąc ze swej strony przyczynić się do przyspieszenia uruchomienia kombinatu Nowa Huta, powzięli na masówce zwołanej w związku z wejściem w życie nowego rozkładu jazdy — szereg cennych zobowiązań. Na wniosek zetempowca Waleriana Szeląga, który niedawno opuścił szeregi Wojska Polskiego i pełni obecnie funkcję manewrowego, kolejarze stacji Poznań-Główny postanowili przyspieszyć przewóz wszystkich wagonów przechodzących przez tę stację z przeznaczeniem dla Nowej Huty.

Ponadto zobowiązali się oni zebrać bezzwłocznie po załadunku wszystkie wagony przeznaczone dla Nowej Huty, a załadowane na terenie stacji Poznań-Główny. Pracownicy stacji wezwali równocześnie wszystkie stacje węzłowe, wysyłające wagony do Poznania z przeznaczeniem dla Nowej Huty, do wykazywania tych wagonów w analizach pociągowych oraz do podjęcia podobnych zobowiązań.

Przyjęcie w Pekinie na cześć »Mazowsza«

PEKIN (PAP) Jak donosi agencja Nowych Chin, burmistrz Pekinu — Peng Czen wydał przyjęcie na cześć polskiego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze“, bawiącego obecnie w Chinach.

Egzaminy maturalne



W Technikum Przemysłu Włókienniczego w Łodzi rozpoczęły się egzaminy maturalne, do których przystąpiło 342 uczniów. Na zdjęciu uczennice wydziału planowania piszą pracę egzaminacyjną.
CAF - fot. Szarfharc.

List z Zielonej Góry

Książki wśród winnic

Zielona Góra należy do niewielkiej liczby miast, które pochlubić się mogą posiadaniem najbardziej nowocześnie urządzonych księgarni. Taka właśnie wzorcowa placówka znajduje się w samym sercu owego „grodu winnic“, a jest nią wojewódzka Księgarnia „Domu Książki“. Kierowana przez doświadczonego fachowca Alfonsa Bogaczyka. Spełnia ona także rolę placówki wysyłkowej przekazującej odbiorcom przez pocztę zamówione wybory książek i to odwrotnie, a więc bez dłuższego oczekiwania.

TRZY KONDYGNACJE

Wielkich rozmiarów lustrzane szyby okien wystawowych przyciągają rzesze przechodniów, gdyż poza nimi leżą długie szeregi najnowszych wydawnictw dobranych gustownie nie tylko doborem barw okładek, ale również pewną ścisłą łącznością tematyczną. Toteż ustawicznie otwierają się drzwi księgarni, a rzesze chętnych nabywców dobrej książki gromadzą się wzdłuż lad oraz oszklonych witryn. Zamiast na zwyczajnych półkach, wydawnictwa znajdują się wystawione frontową stroną okładki za szybami specjalnych szafek, dzięki czemu każdy klient może dokładnie przyjrzeć się wszystkim książkom danego działu, będącym w tej chwili na składzie. Witryny te zajmują trzy kondygnacje, wypełniają bowiem salę parterową oraz jej przedłużenia suterenowe i piętrowe do których wiodą szerokie, wygodne stopnie. W półpiętrze miły dla oka, zaciszny kącik, wyposażony w miękkie klubowe fotele i niskie stoliki zachęca do zajęcia miejsca i przeglądnięcia najnowszych wydawnictw. Zorientowanie się w ich dużym wyborze ułatwiają specjalnego typu szufladkowe katalogi, zawierające oprócz nazwiska autora, tytułu książki i instytutu nakładczego także krótką charakterystykę danego dzieła. Podręczne katalogi są również dostępne dla klientów przy stoiskach poszczególnych działów, a to ideologicznym, społecznym, przyrodniczo-lekarskim, technicznym, szkolnym, beletrystycznym, radzieckim i tłumaczeń z języków obcych, a także przy stoisku artystycznych wydawnictw albumowych.

OD MIESIĘCY PONADPLANOWO

Dobrany zespół pracowniczy, wśród którego nie brak speców z dziedziny literatury pięknej, ekonomii czy techniki, z prawdziwym entuzjazmem pracy, nie tylko wykonuje wytyczony plan sprzedaży, ale uzyskuje od wielu miesięcy wyniki przekraczające wysoko zaplanowane cyfry, w szlachetnym współzawodnictwie rywalizując z najpoważniejszymi bratnimi placówkami z innych miast.

Z ust ekspedientów nie pada nigdy wypowiedź iż jakiejś żądanej przez nabywcę książki brakuje. Jeżeli nawet w danej chwili nie ma jej przejściowo w witrynie, zostaje natychmiast przyniesiona z podręcznego magazynu, w ostateczności w przeciągu tego samego dnia sprowadzona z pozostałych księgarni. Fakt ten, wykazujący wielką staranność o należyte obsłużenie odbiorcy, stanowi poważny wkład sprzedawców w dzieło rozkrzewiania czytelnictwa. Podczas okolicznościowych uroczystości, znaczniejszych zebrań czy zjazdów organizacyjnych obsługa powyższej księgarni samorzutnie urządza stoiska książkowe w miejscach skupiających ich uczestników, wykorzystuje bowiem każdą okazję aby dobra książki wyszła naprzeciwko czytelnika. W zakładach pracy i szkołach często urządzane są z inicjatywy kierownictwa tej księgarni loterie książkowe, w czasie których za minimalną cenę losu robotnicy i uczniowie wygrywają wartościowe wydawnictwa. Dzięki tej ofiarności pracy zespołu księgarskiego, w Zielonej Górze książki stały się chlebem powszednim dla mieszkańców miasta. Kupuje je chętnie tokarz z „Zastalu“, włókniarka z „Polskiej Wełny“, rzemieślnik, urzędnik, uczeń, a nawet przedszkolak.

OBIADOWA LEKTURA

A oto często spotykany widok. Syreny fabryczne buczeniem zwiastują przerwę obiadową. Robotnice plantujące teren koło winnic odkładają łopaty i siadając na niskim murku. Ta i owa wyjmuje z kieszeni płaszcza książkę i oddaje się miłej lekturze. Bo szkoda marnować tej godziny na bezwartościowe plotki z koleżankami gdy można dowiedzieć się czegoś ciekawego z książki. Identyczne sceny zaobserwować można również w wielu fabrykach i warsztatach gdyż książki zwycięsko podbiły serca ludzi pracy.

Mieczysław Turski

Z książką na krańcach Polski

Wystarczy spojrzeć na mapę, aby wyraźnie uzmysłowić sobie dosłowność określenia powiatu braniewskiego, jako północno-wschodniego powiatu granicznego Polski. Wystarczy zaznajomić się z problemami Powiatowej Biblioteki Publicznej w Braniewie, aby wyraźnie uzmysłowić sobie niewzruszoność prawdy, że książka dociera dziś wszędzie. Powiat braniewski odczuł w wielkim stopniu nieszczycielską siłę wojennego walca. Samo Braniewo więcej gruzów i rumowisk rozłożyło nad Pasłęką niż domów nadających się do zamieszkania, kiedy ucichły ostatnie pomruki dział. Ale dziś odbudowuje się i odżywa okolica z każdym dniem. Nie tylko gospodarczo, ale i kulturalnie. Państwo Ludowe dba bowiem o zaspokojenie wszystkich potrzeb swych obywateli. Dlatego wśród braniewskich ruin pod dach już podciągnięto budynek kinowy. Dlatego wśród spraw ważnych znajduje się sprawa biblioteki.

Kiedy dozorca stacji pomp, 60-letni Chwietkiewicz, przed pójściem na dyżur wstępuje do biblioteki, aby wymienić książkę, kiedy ślusarz z PZGS Stanisław Głowacki, szuka w katalogu interesującej go lektury, kiedy inni przodujący czytelnicy — Aniela Sołtykiewicz pracująca w banku, czy szofer Stanisław Kozierowski wykazują wybitne zainteresowanie książką, a przytem czytelnictwo w wyraźny sposób wzrasta na terenie całego powiatu — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Braniewie Eugeniusz d'Aystetten (tak samo jak inni jego koledzy z bratnich placówek) odczuwa w całej pełni ważność i odpowiedzialność swej pracy.

Jest tej pracy dużo Biblioteka powiatowa jest placówką nadrzędną w stosunku do bibliotek miejskich i gminnych oraz do punktów bibliotecznych. Na nią spadają funkcje administracyjne, instruktorskie, kontrolne, opiekuńcze. Trzeba obok bibliotek miejskich (Braniewo i Orneta) otoczyć opieką 9 bibliotek gminnych (w Nowej Pasłęce, Fromborku, Bazynach, Chróścielu, Płoskini, Pieniężnie, Lechowie, Lelkowie, Woli Lipowskiej) a także 27 punktów bibliotecznych. W sumie powiat dysponuje 36.581 książkami skatalogowanymi w bibliotekach publicznych. Są to książki wędrujące. Księgozbiory przechodzą z jednego punktu do innego, zestawy zmieniają się w poszczególnych punktach.

Wciąż żywe i zmieniające się są również zagadnienia pracy wychowawczej, pracy z czytelnikiem. Książka winna bowiem znaleźć się w rękach świadomego czytelnika. Aby w pełni odegrała swą rolę, musi go znaleźć przygotowanym do lektury.



W wypożyczalni Powiatowej Biblioteki Publicznej w Braniewie.
(Fot. IKP - Woźniewski)

Pracownik biblioteczny w terenie jest często świadkiem wzruszającego spotkania czytelnika z książką. Częściej jednak spotkania takie musi sam aranżować, musi uczyć czytać, musi wpływać wychowawczo sam, zanim jego obowiązki przejmie książka dostająca się w ręce przygotowanego czytelnika.

Formy pracy z czytelnikiem są różnorodne. Daje się więc czytelnikowi informację biblioteczną i bibliograficzną organizuje się wieczory dobrego czytania, konkursy ze znajomości literatury, wystawy książkowe na wybrany temat itp. Kierownik powiatowej biblioteki w Braniewie wprowadził również przeznaczone dla młodzieży szkolnej wieczory biblioteczne, podczas których młodzież poznaje bibliotekę „od wewnątrz“ zaznajamia się z systemem bibliotecznym, poznaje metody klasyfikacji i katalogogowania. Może się to okazać w przyszłości bardzo pożyteczne, gdyż w ten sposób braniewska biblioteka powiatowa przygotowuje sobie aktyw biblioteczny, a może i przyszłą kadrę pracowników bibliotecznych.

Kadra ta w tej chwili nie wszędzie w terenie przedstawia się jakościowo zadowalająco. Wzrasta więc obowiązek instruktażu, systematycznej opieki już nie tylko nad książką w terenie, ale i człowiekiem w terenie. Obserwacja jednak z konfrontacji człowieka w terenie z książką może tylko zachęcać do ofiarnej pracy nad dalszym upowszechnieniem czytelnictwa, nad czytelnictwem wychowującym i w pełni pożytecznym.

Człowiek pragnie książki. Lektura stała się jego codziennym przyzwyczajeniem, albo szybko się nim staje. Tu, na krańcach Polski, w powiecie, który by przed wojną nazywano (i traktowano z wszystkimi konsekwencjami tej nazwy) kresowym, książka jest tak samo poszukiwaną i ulubioną formą rozrywki jak w sercu Polski. Rybak z Nowej Pasłeki czyta Prusa i Żeromskiego, Fadiejewa i Ostrowskiego. Chłop z Lelkowa szuka Kraszewskiego i Szołochowa, Orzeszkowej i Gorkiego. Równie chętnie jak klasyków czyta się wszędzie literaturę współczesną. Książka jest towarzyszem człowieka także i tu, w powiecie wysuniętym na kraniec Polski. (t)

Przed wielkim sezonem turystyki

U WRÓT MAZURÓW

Jeziora — knieje — szlaki

Już dawno dnie wiosny rozkwitały nad Olsztynem i w sercach ludzi wzbudziły energię przygotowań. Zbliża się wielki sezon. Tysiące ludzi z innych dzielnic kraju przyjedzie tutaj szukać wypoczynku, zacieśniać serdeczną więź z ziemią odzyskaną i piękną. Rozdmucha letni wiatr po jeziorach setki białych żagli, melodyjnie zaśpiewają syreny małych statków na trasie Mikołajki — Pisz i Mikołajki — Giżycko. Od Czarciej Wyspy przypłynie fala błękitna, fala powitalna. Już słychać nieomal harmonie zwołujące się nad brzegiem Śniardw. Oto jedna z melodii sezonu...

Wszystkie statystyki wskazują jak na dłoni, że Mazury i Warmia stały się dla polskiego świata pracy olbrzymią bazą odpoczynku. Jego formy są bardzo różnorodne i bogate. Ale aparat organizacyjny ma przed sobą również olbrzymie zadania. W zarządzie PTTK w Olsztynie (w słynnej Wysokiej Bramie) ludzie oddychają z ulgą: program sezonu turystycznego 1953 — zapięty na ostatni guzik. Skończyły się trudności nad ustaleniem programu — zaczyna się robota w terenie. Jeszcze nie przebrzmiały echa ZMP-owskich rajdów kolarskich, a już na widnokręgu inne imprezy: piesze, kolarskie, wodne. Wszystkie nieomal staną się udziałem przybyszów z całej Polski. Terminarz PTTK w Olsztynie jest szczególnie ścisły i obowiązujący — jest on przecież terminarzem ogólnopolskim. Zarząd Główny PTTK wkłada w te sprawy dużo inicjatywy.

*

Coraz bardziej powszechna na Mazurach staje się forma wczasów wędrownych, które połączone są ze zwiedzaniem ciekawych miejscowości, zakładów pracy i ośrodków gospodarczych, zabytków, pamiątek. Nocleg na biwaku — to męska zaprawa młodzieży do trudu na długich szlakach turystycznych. W tej chwili zakończono już w Olsztynie typowanie tras *do ogólnopolskiego raidu pieszego, który odbędzie się w dniach od 13—16 sierpnia br.* Z Ostródy, Nidzicy, Elbląga, Lidzbarka, Rucian, Mikołajek i Piszu ruszą drużyny piechurów, aby w ciągu czterech dni przebyć trasę raidu gwiaździstego i stanąć w Olsztynie. Nie będzie to oczywiście raid forsowny (90 km w czterech etapach) i daje uczestnikom dużo swobody w zapoznaniu się z panoramą trasy. Te panoramy są śliczne i wzbogacają wiedzę krajoznawcy. Na etapy i biwaki raidu wyruszą samochody — bufety, wszelka pomoc w zaopatrzeniu jest zagwarantowana. Liczy się na masowy udział młodzieży z całego kraju, przy czym zgłoszenia przyjmowane są już od dnia 15 maja. Ciekawą innowacją jest przerzucanie poszczególnych grup marszowych pociągami — co zagwarantuje jednakowej długości trasy marszu. Wszystkie szczegóły raidu zostały dokładnie przemyślane.

Równie interesującą imprezą w terminarzu rocznym PTTK jest kolarski raid okręgowy „Szlakiem Bojowników o Polskość Warmii i Mazur" w czasie od 4—7 czerwca br. Sekcja turystyki kolarskiej opracowała zresztą tak bogaty program imprez turystycznych (np. w dolinie rzeki Wałsz), że przybysz nieomal w każdym tygodniu może się przyłączyć do wędrownych grup kolarskich.

Gwoździem wielkiego sezonu wodnego będzie spływ gwiaździsty szlakiem Jeziora Zachodnio - Mazurskie — Wielkie Jeziora Mazurskie w dniach od 18—22 lipca. Spływ odbędzie się na szlaku wodnym od Węgorzewa przez Mikołajki, Ruciane, Pisz na trasie długości ponad 300 kilometrów. Uczestnicy tego raidu będą musieli wykazać się dobrym opanowaniem sprzętu i sztuki wiosłowania. Trzeba stwierdzić obiektywnie, że szlak jest wprawdzie uroczy i pociągający, ale jego etapy długie i trudne. Lecz jest to niewątpliwie główna i najpiękniejsza trasa wodnych Mazurów. W programie jest ponadto 12 wycieczek kajakowych w różnych kierunkach (1—2 dni) i inne 3 spływy: Pisz — Mikołajki (4—7 czerwca), Stare Jabłonie — Elbląg (11—14 lipca), Sorkwity — Toruń (8—16 sierpnia), Sorkwity — Toruń jeszcze raz (22—27 sierpnia). Tak bogato i pociągająco przedstawia się program spływów i wycieczek wodnych na Warmii i Mazurach. Staną się one udziałem starszych i młodzieży z całego kraju. W tym właśnie kierunku idą wszystkie przygotowania organizacyjne.

Już widzimy jak marzący o włóczędze i odpoczynku na Mazurach — pochylają się nad naszym reportażem i kontrolują trasy na mapach. Wierzymy, że wkrótce uraczy ich ziemia z której odszedł Smętek, a w której zamieszkała radość prostych ludzi.

M. Krystyn



W 1938 r. 23% ludności w wieku ponad 10 lat nie umiało czytać ani pisać. Ponad 10 proc. dzieci w wieku szkolnym znajdowało się poza szkołą. W Polsce Ludowej analfabetyzm został zlikwidowany, wszystkie dzieci podlegają obowiązkowi szkolnemu i uczą się w szkołach podstawowych.

W roku 1952 ilość szkół podstawowych wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o ponad 800. Obecnie mamy 3 razy więcej takich szkół niż przed wojną. Dziś przeciętnie co czwarta wieś posiada szkołę podstawową.

Na zdjęciu: W szkole podstawowej we wsi Wiśniewo woj. olsztyńskie. Nauczycielka Franciszka Kaspinicz pomaga uczennicy Irence Wiśniewskiej. *CAF - fot. Pieńkowski*

PIĘKNE ZADANIE MŁODZIEŻY

Nadchodzi czas lęgu ptaków, okres, który winien przypominać o potrzebie stałej ochrony naszego ptactwa. Należało by gorąco apelować pod adresem mieszkańców, miejskich osiedli, aby — zresztą we własnym interesie — zatroszczyli się o ptaki, aby budowali dla nich w swych ogródkach kadłubki, aby ochraniali je przed inwazją małych niszczycieli przyrody, którzy często z nieświadomości tępią ptactwo. W okresie długotrwałych susz letnich czy też twardych zim trzeba pamiętać, że ptak, przyjaciel naszych sadów, radosny śpiewak naszych parków, narażony jest na nieżyczliwość natury w znacznie większym stopniu niż człowiek. Należy mu wtedy okazać pomoc i opiekę.

Piękny przykład takiej dbałości o ptactwo daje młodzież niektórych szkół wsi Śląska Cieszyńskiego, która w czas ostrej zimy wysypywała sikorkom pokarm do karmików, a w okresie upałów troszczyła się o napój dla nich. We wsi podbeskidzkiej Lipowiec niemal przy każdym domu znajduje się piękny kadłubek — mieszkanie dla ptaków ogrodowych.

Ten objaw przywiązania mieszkańców wsi do ptactwa jest wynikiem akcji wychowawczej, prowadzonej w miejscowej szkole i przedszkolu. Podobnie zresztą sprawa ta przedstawia się i w innych wsiach cieszyńskich. Pamięta się tu dobrze o tym, że „ptactwo — to milicja ogrodowa". Stanowi ono stały regulator nadmiernego rozmnażania się szkodników.

Ale wartość ochrony ptactwa polega nie tylko na samej użyteczności. To także sprawa wychowania. Współżycie bowiem z naturą, „miłość i przywiązanie do zwierząt i ptaków jest jedną z najpiękniejszych cech ludzkiej natury". Niech pamiętają o tym rodzice patrzący nierzadko obojętnym wzrokiem na „niewinne" wyczyny swoich pociech, niszczących spokój ptaków rzucaniem kamieni. Praca na tym odcinku winna się spotkać z wysiłkiem podejmowanym w szkole.

(Most)



Olsztyn — Nad Jeziorem Długim *(Fot. IKP - Woźniewski)*

Osiągnięcia wydawnicze PZWS

Poważnymi osiągnięciami w polskim dorobku wydawniczym poszczycić się mogą Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, specjalizujące się w tak ważnym dziale edytorskim jak podręczniki szkolne i książki z zakresu pedagogiki.

Zasadniczym celem produkcji PZWS w ostatnim okresie (rok 1952 i I kwartał 1953) było uzupełnienie braków w zestawach podręczników na poszczególne klasy, a zatem wykluczenie takiej sytuacji, w której uczniowie musieliby się posługiwać materiałami pomocniczymi, podręcznikami zastępczymi itp. Luki te zostały już wypełnione wzgl. zostaną wypełnione w najbliższym czasie podręcznikami znajdującymi się w druku tak, że zarówno w szkolnictwie podstawowym jak i licealnym uczniowie nie będą potrzebowali sięgać po materiał zastępczy.

Ogółem w 1952 r. PZWS wydały 236 tytułów książek o łącznym nakładzie 18.058.445 egzemplarzy. Na nowy rok szkolny 1953/54 PZWS dostarczą 122 tytuły podręczników o nakładzie 18,5 miliona egzemplarzy. Część tej liczby została już wyprodukowana w drugim półroczu 1952 r. W I kwartale 1953 r. wyprodukowano już 83 tytuły książek o łącznym nakładzie 6.945.732 egzemplarzy. Są to książki dla szkół podstawowych, licealnych, książki pedagogiczne, książki popularno-naukowe, lektury w językach obcych, tablice graficzne, instrukcje, mapy i czasopisma.

Na specjalne omówienie w działalności wydawniczej PZWS zasługuje dział pedagogiki. W ciągu jednego tylko roku pracy dział ten wydał 33 książki, a wśród nich szereg bardzo potrzebnych i ciekawych dla nauczyciela prac z zakresu politechnizacji nauczania, problematyki Planu 6-letniego w odniesieniu do takich przedmiotów jak fizyka, chemia, biologia, rysunki, geografia i przedmioty pedagogiczne w liceach.

Z dziedziny metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów wydano już 15 pozycji, śród nich specjalnie cenne prace z metodyki nauczania biologii, propagujące nowe, mało u nas znane formy nauczania tego przedmiotu, ściślejsze powiązanie go z życiem, zwrócenie większej uwagi na zajęcia praktyczne uczniów itp., co niewątpliwie będzie pomocne w przezwyciężaniu werbalizmu w nauczaniu.

Dział pedagogiki PZWS wydał również kilka ciekawych prac z serii „Z doświadczeń przodujących nauczycieli —odczyty pedagogiczne", publikując tu nagrodzone odczyty pedagogiczne, służące pomocą w pracy zawodowej każdego nauczyciela przy rozwiązywaniu trudniejszych problemów. Odrębnym działem wydawnictw pedagogicznych jest prowadzona przez TPD seria wydawnictw „Pogadanki dla rodziców", uzyskująca masowe nakłady. Wspomnieć tu jeszcze trzeba dla uzupełnienia tego krótkiego przeglądu, o wydawnictwach pedagogicznych z zakresu prac pozalekcyjnych i pozaszkolnych oraz z zakresu wychowania przedszkolnego.

Widzimy z tego, że Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych obejmują swoją akcją wydawniczą szeroki wachlarz zagadnień, zaspokajając potrzeby uczniów, nauczycieli i wychowawców. Warto ich osiągnięcia, poważny wkład w budowę gmachu oświaty, przypomnieć właśnie z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy". (ha)

KSIĄŻKA

W parku pod starym kasztanem
książka na ławce leżała,
jak piękny majowy ranek
zachwycająca, wspaniała.
A obok tuż, niespodzianie
znalazł się skrawek gazety,
już dawno przeczytanej
i porzuconej niestety.

— Usuń się z ławki proszę —
książka z odrazą rzecze —
twego sąsiedztwa nie zniosę.
Po co się włóczysz po świecie?
Jesteś i stara i zmięta,
już nie ciekawe twe słowa,
o tobie nikt nie pamięta,
a jam wciąż młoda i nowa.
Spójrz na przepyszną mą szatę,
na każdą literkę w słowie,
na ilustracje bogate...

Na to gazeta odpowie:
- Przyznaję, że błyszczysz wokół
i wielką świecisz urodą.
Dziś nie dotrzymam ci kroku,
ale... ja też byłam młodą.
Ja żyję dzień tylko prawie,
ty — wieki, ale poza tym
jednej służymy sprawie:
WSPÓLNIE
KRZEWIMY OŚWIATĘ!

ERES

spotkania ze sztuką

W sojuszu z książką

Zdarzenie tak było wstrząsające, że pamiętam je do dziś. A miało ono miejsce przed laty, kiedy to, razem z Kmicicem, kochałem się na zabój w pięknej Oleńce Billewiczównie. Trudno się było w niej nie kochać, gdy ją Sienkiewicz z taką sympatią i mistrzostwem opisywał w „Potopie". Słowa świetnego pisarza stworzyły w wyobraźni czytelnika wizję tak plastyczną, tak wyrazistą, że się cudną i wyniosłą pannę miało niemal żywą przed oczami. Aż tu, na którejś stronnicy, pojawiła się ilustracja wyobrażająca Oleńke. I to właśnie było straszne. Bo piękna panna wyglądała na niej jak najpospolitsza gęś. Albo jak słodko uśmiechnięty strach na wróble. I cały czar prysł. Bo oto niezdarność plastyka, zamiast podkreślić, przekreśliła całkowicie twórczy wysiłek pisarza.

Ileż to razy później, po tym pierwszym katastrofalnym doświadczeniu, przychodziło mi się irytować i złościć z powodu innych licznych niefortunnych wyczynów ilustratorskich. Niefortunnych, albo lekkomyślnych, czy wręcz niechlujnych. Doszło do tego, że człowiek instynktownie stronić począł od wszelkiej ilustrowanej beletrystyki, w każdym niemal ilustratorze wypatrując utajonego przeciwnika autora. A tymczasem — właśnie ilustrator wiwien być przecież najwierniejszym sojusznikiem pisarza. Najwierniejszym i nieodzownym, boć opis literacki, choćby i najświetniejszy, zawsze jest niepełny, zawsze nie zupełnie określony. Gdyż malowanie słowem, nawet tak wspaniale plastyczne jak mickiewiczowskie — ma przecież swe granice. I od tej granicy zaczyna się ważna rola plastyka. Może on w ogromnym stopniu wesprzeć wysiłek pisarza, ale w równie wielkim stopniu może go zniweczyć. Przyznajmy, że dobra ilustracja, taka, która w pełni plastycznie wtóruje utworowi literackiemu — nie jest wydarzeniem nazbyt częstem. Bo trzeba i znacznego talentu i wielkiej kultury, aby tak wniknąć w ducha utworu, by poprzez uzupełniającą formę plastyczną jeszcze dosadniej wyraziła się jego treść. Oczywiście, nie tylko treść anegdotyczna, ale i styl, i klimat, i tło, i cała atmosfera dzieła. Pewnie, że dobrze poszukawszy natrafić można na niejeden przykład dodatni. Że wspomnimy tu choćby tyle głośnego Gustawa Dorè — niestrudzonego ilustratora Biblii, Boskiej Komedii, Donkiszota i Rabelais'go. Przypomnijmy tylko, ile np. straciła by „Salome" Wilde'a, gdyby jej odjąć sławne rysunki Beardsley'a. Jakże słusznie postąpił Państwowy Instytut Wydawniczy zaopatrując najmłodsze wydanie „Klubu Pickwicka" Dickensa w najstarsze ilustracje Phiza. Najstarsze, ale i najcelniejsze, bo nieomylnie wręcz wprowadzając w samo sedno atmosfery utworu. Powiedziano o nich słusznie,[1] że nie można wprost wyobrazić sobie pana Pickwicka i jego przyjaciół w innym kształcie, niż stworzonym przez Phiza. Tymczasem, niestety, ani poczciwy Andriolli, ani nawet tak utalentowany Tadeusz Gronowski nie przekonywują nas bez reszty o słuszności swych ilustracji do „Pana Tadeusza". To arcydzieło naszej poezji wciąż jeszcze czeka na swego plastyka. Mało który z największych pisarzy aż tak bardzo zasługuje na świetnego ilustratora, jak właśnie Mickiewicz. Jest przecież jego twórczość w stopniu wręcz wyjątkowym uwrażliwiona na widzenie malarskie. Dowiódł tego już dawno Stanisław Witkiewicz w swojej kapitalnej rozprawie pt. „Mickiewicz jako kolorysta". Gdybyż udało się komu tak utrafić w ton mickiewiczowski, jak to np. w ton utworów Gogola trafili Kibrik albo Boklewski. Trzeba to z uznaniem podnieść, że książka radziecka może się poszczycić nie lada osiągnięciami na polu wiązania utworów literackich z ilustracją najwyższej klasy. Tej klasy drzeworytnicy jak Krawczenko, Faworskij czy Gonczarow — to imponująca czołówka całego zastępu najwierniejszych sojuszników literatury. Zaś wydawcy francuscy i niemieccy nie bez słuszności chlubią się ilustracjami wykonanymi dla ich publikacji przez znakomitego drzeworytnika flamandzkiego — Fransa Masereela. Ilustrator to równie świetny jak pracowity. Ma w swym dorobku ponad 3000 drzeworytów-ilustracji. I to jakich! Któż np. odważy się oddzielić ilustracje Masereela od przepięknej opowieści Romain Rollanda o „Piotrze i Łucji". Tak samo zbrodnią by było oddzielać świetne rysunki Jana Knotthe od „Wierszy" Gałczyńskiego. Lub rysunki Olgi Siemaszko od „Kwiatów Polskich" Tuwima!

Na polu wiązania literatury z plastyką — bardzo wiele ma jeszcze książka polska do odrobienia. Trzeba to jednak na jej pochwałę z całym naciskiem powiedzieć, że już sporo zaległości, zwłaszcza w latach ostatnich, odrobiła. Że już bez obaw i wstrętów sięgnąć można po ilustrowane egzemplarze. Pomny katastrofy z Oleńką, nie bez oporów wziąłem do ręki nowe ilustrowane wydanie „Potopu". Jakże się jednak mile rozczarowałem. Rysunki Antoniego Uniechowskiego nie tylko, że nie przekreśliły intencji sienkiewiczowskich, ale je skutecznie wspomogły. I to w sposób bardzo dyskretny, może nieraz aż nazbyt dyskretny. I jeśli by im można zarzucić zbytnią szkicowość, to za to ani w jednym wypadku nie grzeszą naturalistycznym gadulstwem. Takim, co to nie pobudza, ale wręcz morduje twórczą współpracę wyobraźni czytelnika.

Na dobrej, na bardzo dobrej drodze jest już dziś polska ilustracja książkowa. Coraz skuteczniej, coraz pełniej i sugestywniej współdziała z literaturą w niezmiernie ważnej sprawie organizowania wyobraźni społeczeństwa. A im troskliwszą jej będziemy poświęcać uwagę — tym lepsze, poważniejsze i piękniejsze będą jej wyniki. Tym rzadziej będziemy wrogiem, a tym częściej sojusznikiem polskiej książki. I nie tylko, że nam nie będzie w afektach przeszkadzać, ale jeszcze bardziej płomienną i wierną uczyni naszą miłość do sienkiewiczowskiej Oleńki, mickiewiczowskiej Zosi czy do najmłodszych bohaterek i bohaterów poezji naszych dni.

Marian Turwid

[1] A.Banach „O ilustracji".

KULTURA i SZTUKA

UPOWSZECHNIENIE WIEDZY — SPRAWĄ OGÓLNONARODOWĄ

Postulat upowszechniania nauki pojawia się już w epoce Oświecenia. Jeden z jej czołowych przedstawicieli w naszym kraju — znakomity chemik, biolog, higienista i lekarz Jędrzej Śniadecki (1768—1838) oświadczył: „Nie tak na tym społeczności zależy, aby byli tu i ówdzie uczeni, jak raczej na tym, ażeby oświecenie i nauki stały się własnością powszechną“. Autor pierwszego polskiego podręcznika chemii pragnął, aby „umiejętności i kunszta“ stały się przystępne dla wszystkich i łatwe do pojęcia.

Działalność Jana i Jędrzeja Śniadeckich zamyka epokę, która chlubnie zapisała się w naszych dziejach walką z ciemnotą. Jest to epoka Konarskich, Krasickich, Kołłątajów, Stasziców i twórców Komisji Edukacji Narodowej. Nawiązując do polskich tradycji postępowych naszego Oświecenia w zakresie oświaty i kultury nie wolno nam jednak zapominać o różnicy, jaka istnieje między oświatą w tym odległym okresie dziejowym a oświatą w Polsce dzisiejszej, kraju budującego się socjalizmu.

Tendencja upowszechnienia oświaty i wiedzy miały u naszych postępowych działaczy schyłku 18 i 19 wieku granice podyktowane interesem klasowym. I tak np. przepisy Komisji Edukacji Narodowej z r. 1783 mówią, że celem szkół parafialnych dla chłopów jest „oświecenie ludu około religii, około powinności stanu jego około robót i przemysłu w tymże stanie“. Postępowa szlachta i bogate mieszczaństwo były zainteresowane, aby w okresie rodzących się przemian gospodarczych chłop dzięki szkółce parafialnej podniósł swe kwalifkacje jako siła robocza.

Szkoła ówczesna zakłada „podległość“ chłopa i człowieka „niższej kondycji“, chce w interesie politycznym warstw panujących trzymać w ryzach ewentualne ambicje społeczno - polityczne swoich wychowanków. Czytamy więc w przepisach Komisji Edukacji Narodowej: „Każdy chętniej wykona obowiązki swoje, każdy lepiej odprawi robotę i rzemiosło, kiedy jako człowiek rozumny prowadzony w nich będzie, kiedy go nauczą, jako i dlaczego podległym mu być należy, jako dla pospolitego i swojego dobra ma używać władz duszy i ciała, które od Stwórcy odebrał“.

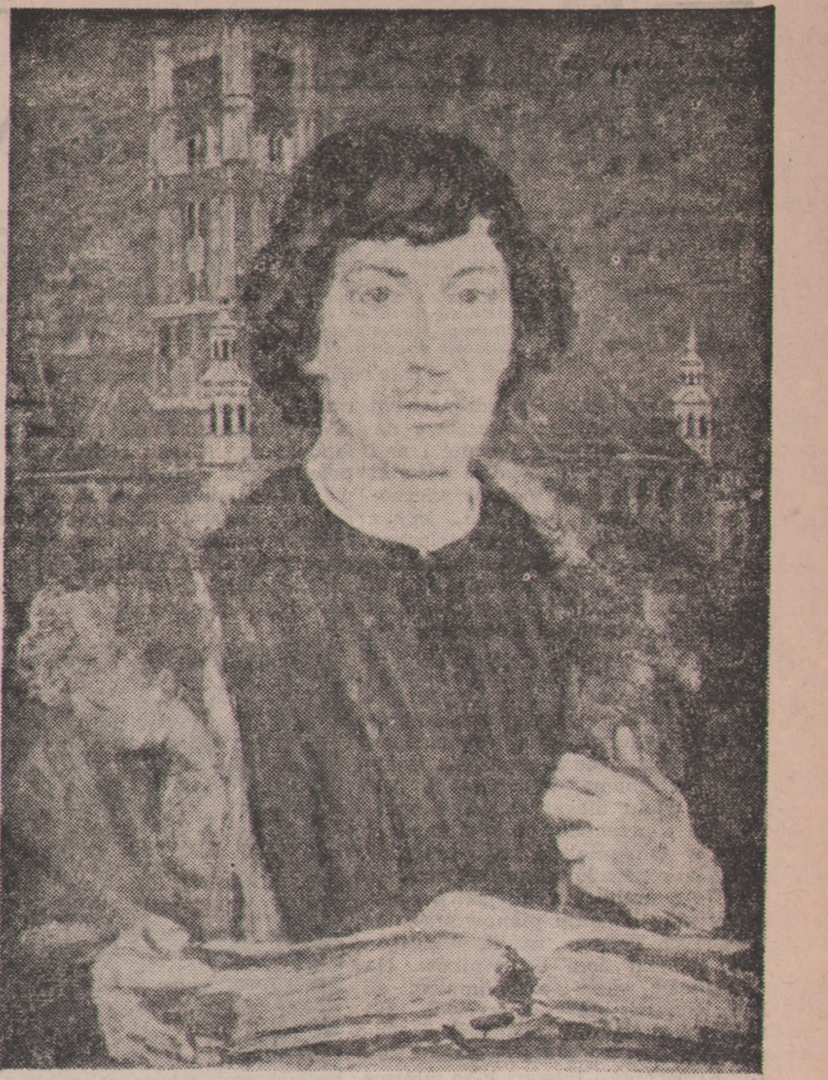
Również hasła upowszechnienia wiedzy i popularyzacji nauki mniej lub więcej konsekwentnie realizowane w okresie pozytywizmu nie są wolne od klasowego ograniczenia. Burżuazyjni politycy głosili kult wiedzy i nauki, widząc w niej oręż przeciw szlachetczyźnie, jednak — mimo pięknych niejednokrotnie obsłonek — istotnym celem oświaty dla ludzi było uczynienie z robotnika i chłopa pełnowartościowej siły roboczej w systemie kapitalistycznym. Dzieci robotniczo-chłopskiego pochodzenia za panowania burżuazji tylko w wyjątkowych wypadkach mogły kształcić się i mieć dostęp do głębszych źródeł wiedzy. Książka, którą upowszechniano wśród ludzi, o ile dla niego nie była specjalnie spreparowana, miała co najmniej treść obcą klasowym interesom proletariatu.

W ustroju socjalistycznym i w państwach demokracji ludowej upowszechnienie wiedzy i w ogóle dóbr kulturalnych ma zgoła inny charakter niż w wszystkich ustrojach poprzednich. Przede wszystkim dokonuje się ono w niespotykanych dotąd rozmiarach i nowymi metodami. Dzieje się tak dlatego, że dopiero wyższy poziom wiedzy ogólnej stwarza możliwość pełnego uaktywnienia społeczeństwa, warunkuje udział szerokich mas w życiu publicznym.

Upowszechnienie wiedzy np. — drogą szkół dla pracujących, Wszechnicy Radiowej, akcji odczytowej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, szkół przyzakładowych itp. — jest ważnym środkiem wydobywania na jaw nowych talentów. Przykład doświadczeń radzieckich pokazał nam, jak drogą upowszechnienia wiedzy nieznani dotychczas, prości ludzie mogą zdobywać wyższe wykształcenie, a nawet zostać pracownikami naukowymi.

Akcja upowszechniania wiedzy służy dziś istotnie masom, wiąże świat nauki z życiem ludzi pracy. Nauka przestała być w społeczeństwie socjalistycznym sprawą wąskiego grona uczonych specjalistów, stała się sprawą ogólnonarodową. Dopiero w ustroju socjalistycznym pragnienie Jędrzeja Śniadeckiego, ażeby „oświecenie i nauki stały się własnością powszechną“ może być w pełni zrealizowane.

Jan Piechocki



Kopernik (ol.) Brunona Gęstwickiego na VII Okręg. Wystawie Plastyki w Bydgoszczy. — rep. IKP.

O książkach, drukarstwie i czasopismach

Kolebką drukarstwa polskiego jest Kraków. Pierwszy druk wytłoczony w Krakowie, to astronomiczno-astrologiczny kalendarz (almanach) ścienny na r. 1474. Poza Krakowem z drukarstwem spotykamy się najwcześniej we Wrocławiu: już w r. 1475 założono tu pierwszą drukarnię. Wcześnie zaczęło się drukarstwo również w Gdańsku: pierwszym wytworem drukarskim jest „Agenda“ wykonana w r. 1499 na zamówienie kościoła polskiego w oficynie Konrada Baumgartena; w r. 1505 działa w Gdańsku Marcin Tretter, w latach 1520—55 występuje Jan Weinreich, od r. 1541 Franciszek Rhode; syn jego Jakub, prowadzący po ojcu sławną jego drukarnię, otrzymuje w r. 1589 przywilej od Stefana Batorego, podnoszący zasługi Franciszka Rhodego dla drukarstwa na nadbałtyckich ziemiach Rzeczypospolitej.

Drukarstwo w Toruniu wprowadził w r. 1569 Stanisław Worffschauffel, introligator z zawodu. Warsztat jego jednak nie zdołał się utrzymać i dopiero w r. 1581 do Torunia przenosi się z Grodziska drukarz poznański Melchior Nering, który w tymże roku wydaje pięć druków, w tym dwa pierwsze toruńskie w języku polskim. Protektorem tej oficyny był krewny Neringa, wielce zasłużony w dziejach kultury Torunia Henryk Stroband, który zaopatrzył warsztat Neringa w materiały drukarskie. Drukarnia ta istniała przeszło dwieście lat, wyróżniając się wydawaniem przeważnie dzieł w języku polskim.

*

Wiadomości powyższe zaczerpnięte są z cennej „książki o książce“ — Józefa Grycza „Z dziejów i techniki książki“, pięknie wydanej przez „Ossolineum“. Książka ta, w formie przystępnej dla niefachowców, mówi o książce rękopiśmiennej, o rozwoju techniki druku, postępie i rozpowszechnianiu się sztuki drukarskiej, o ilustracji i zdobnictwie książek, o ich oprawie i rozpowszechnianiu. Książka Grycza zawiera także wykaz ważniejszej literatury przedmiotu oraz skorowidze, zaś na końcu, na papierze ilustracyjnym, ok. 100 tablic, które objaśniają i ilustrują poszczególne rozdziały tego dzieła.

Zygmunt Brocki.

HENRI BARBUSSE - pisarz rewolucyjny i bojownik antyfaszystowski

Pisarz i poeta francuski Henri Barbusse (ur. 17 maja 1873, zm. 1935 r.) zdobył sławę światową dzięki powieści „Ogień“, przejmująco odtwarzającej cierpienia żołnierzy w czasach pierwszej wojny światowej. Do tematyki wojennej wrócił Barbusse jeszcze kilkakrotnie w opowiadaniach i powieści „Jasność“.

Maksym Gorki zauważył, że Barbusse „głębiej niż ktokolwiek z pisarzy przed nim wniknął w istotę wojny i pokazał ludziom otchłań ich błędów“. Autor „Ognia“ ukazał brudną podszewkę wojen imperialistycznych, obnażył ich zatrute źródła. Równocześnie przedstawił proces rewolucjonizowania się mas żołnierskich, stanowiących mięso armatnie w niesprawiedliwej wojnie.

Wielka Rewolucja Październikowa umocniła Barbusse'a w przekonaniach socjalistycznych i spotęgowała jego rewolucyjną świadomość. „Z chwilą powstania Republiki Radzieckiej — oświadczył — ludzkość wkracza w nową erę swego rozwoju“. Barbusse, który w 1923 r. wstępuje w szeregi francuskiej partii komunistycznej, walczy słowem i piórem z ówczesnymi oszczercami Kraju Rad. Napisał piękną książkę o Stalinie, przywódcy proletariatu i nauczycielu postępowej ludzkości.

Barbusse'a spotykamy na różnych odcinkach walki, która w przededniu II wojny światowej toczyła się między światem reakcji i faszyzmu a światem postępu. Był m. in. jednym z głównych inicjatorów zwołania międzynarodowego kongresu antywojennego w 1932 r. i wziął czynny udział w zorganizowaniu i pracach międzynarodowego antyfaszystowskiego kongresu pisarzy w obronie kultury 1935 r. Barbusse jest wzorem pisarza walczącego, który swój talent bez reszty oddaje w służbę ideałów wolności ludu, socjalizmu i obrony pokoju.

W 80-rocznicę urodzin Barbusse'a przytaczamy ocenę działalności tego wielkiego Francuza, którą Józef Stalin zawarł w słowach: „Niechaj jego życie, jego walka, jego marzenia i perspektywy świecą przykładem młodemu pokoleniu ludzi pracujących wszystkich krajów w walce o wyzwolenie ludzkości z niewoli kapitalistycznej“. **J. M. P.**

Andrzej Trepka

Nowa książka J. N. Kłosowskiego

Wśród tegorocznych nowości wydawniczych ukazała się szósta z kolei książka Józefa Nikodema Kłosowskiego.*) Autor dobrze znany czytelnikom IKP z wielu publikacji na jego łamach, powraca tym razem do tematyki międzywojennej. Mamy tu przedstawione w pamiętnikarskiej



Józef Nikodem Kłosowski

formie dzieje chłopca, od najmłodszych lat otrzaskanego z drańsfwem życia, jakie sanacja kultywowała dla synów robotników (a zwłaszcza tych, którzy, jak ojciec Franka, walczyli o lepszy świat).

Losy Franka Radaka — to kartka prawdziwej historii. Wielu takich właśnie Franków i Jurków nie dojadało, „uczyło się przy świetle, bijącym od ognia pod kuchnią“, w zmaganiach z życiem burzyło się mniej lub bardziej konsekwentnie przeciw otaczającemu złu. Reakcyjni profesorowie usuwali ich ze szkół, bogaci koledzy wyszydzali, nie chcąc dostrzec ludzkiego serca pod wyłatanym ubraniem.

Kłosowski stara się pokazać przeżycia Franka na szerszym tle społecznym, co mu się częściowo udaje. Obrazy wiejskiej i małomiasteczkowej nędzy, przykłady panoszenia się warstw uprzywilejowanych i ich sługusów (gajowy z Białki), posiadają dużo autentyzmu. Natomiast istotnej walce ludu polskiego z faszystowską przemocą brak ostrości klasowego spojrzenia. Dlatego próby „upolitycznienia“ książki wyszły trochę papierkowo. Autor przedstawia wprawdzie K. Z. M.-owców oraz ludzi z Partii (domyślamy się, że chodzi o KPP, chociaż to nie jest dobitnie określone w książce), ale są oni ukazani bądź marginesowo (Sroka), raczej bezbarwnie, bądź też więcej przy wygłaszaniu haseł, niż w akcji (Korczak), której tylko echo dociera do czytelnika.

Pomimo omówionych braków, nowa książka Kłosowskiego jest warta baczniejszej uwagi. Składają się na to dwa czynniki: ambitne poszukiwanie przez autora ludzkiej prawdy naszego czasu oraz jego talent gawędziarza.

Wyjątkowa płynność narracji sprawia, że „Czarną Wiosnę“ czyta się jednym tchem. Przyczynia się do tego również oryginalny, barwny styl, zrzadka tylko przerośnięty dziwactwem nienaturalnej metafory (np. „chmury kapiące rosą ptasiego szczebiotu“ str. 37). Pogodne, celne opisy przyrody doskonale kontrastują z walką ludzi o kawałek chleba, z marzeniem o słońcu dla wszystkich.

Józef Nikodem Kłosowski, którego książki, począwszy od debiutu w 1933 r. („Tańcząca Karczma“) przede wszystkim dzięki lekkości stylu cieszyły się dużym powodzeniem (powieści „Mgła“ oraz „Jarzmo“ zostały przetłumaczone na język słowacki), pracuje obecnie nad trylogią chłopską. Dwie pierwsze części „Szary Potok“ i „Miska Soczewicy“ są już gotowe do druku, trzecia — „Droga pod Wiatr“, znajduje się na warsztacie pisarza.

*) Józef Nikodem Kłosowski. „Czarna Wiosna“ — Czytelnik 1953 r.

Marian Piątkiewicz

Nad korespondencją Sienkiewicza

Niedawno ogłoszona dwutomowa korespondencja Sienkiewicza rzuca między innymi niemało światła na panujące w tamtych latach stosunki literackie, na niepomyślne warunki materialne, w jakich musieli wówczas żyć i pracować nawet bardzo utalentowani pisarze. Dowodem tego może być choćby „kariera literacka“ samego Sienkiewicza oraz trudności finansowe, z którymi przyszło mu się nieraz borykać. Przerzućmy więc jego listy i posłuchajmy, co nam o tym powiedzą.

Młodość miał niełatwą. „Zdarzało mi się — tak pisze — w studenckich czasach po dwa dni nie jadać a zarazem nie mieć najmniejszego prawdopodobieństwa obiadu na trzeci dzień i następny“. Jedzie więc na wieś na guwernerkę, a potem chwyta za pióro i bierze się do pracy dziennikarskiej, która mu zabiera „najlepsze godziny dnia“. Pisze wtedy pierwsze opowieści i nowele, ale bez większych sukcesów materialnych. Zarabia też niekiedy odczytami np. w Krynicy, Szczawnicy itd. „Te ciągłe walki o byt gnębią mnie niewypowiedzianie“. Przychodzą nawet chwile, że traci wiarę w siebie i powie: „Lepiej zrobię, nająwszy się gdzieś do rąbania drzew, niż tułając się dalej na polu literackim“.

Dopiero „Trylogia“ przynosi Sienkiewiczowi wraz ze sławą pisarską także i zabezpieczenie materialne. Ale nie zapomina o doli innych twórców, borykających się dalej z niedostatkiem. Sądzi, że „psim obowiązkiem narodu polskiego, a specjalnie pszenicorobów i cukrowarów jest zabezpieczyć pod względem materialnym życie takich pisarzy jak Konopnicka“. Jednak te „grube ryby“ społeczeństwa wcale nie kwapiły się z pomocą. Wtenczas sam Sienkiewicz podejmuje inicjatywę.

Gdy więc jakaś nieznana osoba po ukazaniu się „Trylogii“ dla dania wyrazu zachwytu dla tego dzieła przysłała pisarzowi 15 tysięcy rubli, nie użył tej sumy dla siebie, lecz ufundował w 1889 r. w Akademii Umiejętności stypendium. Dochód, wynoszący 800 guldenów rocznie, był przeznaczony na poratowanie literatów, artystów i uczonych, chorych na płuca, z tym, by nazwisk ich nie ogłaszać. Kandydatów wybierał Sienkiewicz z listy przedstawionej mu przez Akademię. Wśród nich znaleźli się: Witkiewicz, Konopnicka, Daniłowski, Wyspiański, Tetmajer i inni. Dodajmy, że stypendium to wygasło po pierwszej wojnie światowej wskutek dewaluacji papierów wartościowych.

Bezinteresownie też udziela Sienkiewicz pozwoleń na przeróbki swych dzieł (np. „Trylogii“ dla młodzieży), by w ten sposób potrzebującym pomocy pracownikom pióra ulżyć w ich doli. Godzi się też na urządzanie wieczorów autorskich, na których wygłasza odczyty lub czyta fragmenty swych powieści na dochód różnych społecznych instytucji, mimo że (jak pisze) „jest to zawsze dla mnie rzeczą przykrą, albowiem do występów publicznych nie jestem przyzwyczajony i kosztują mnie zawsze wiele“.

Dużo w ogóle dobrego ludziom świadczył, co niektórzy bez ceremonii wykorzystywali. Zarzucano go listami o pieniądze, o protekcje, karotowano go itp. Tymczasem nakłady dzieł i co za tym idzie honoraria autorskie, nawet Sienkiewicza, nie były w tych czasach wysokie, a w dodatku ze strony wydawnictw i redakcyj pism były tendencje do wyzyskiwania pisarzy. Np. nawet tak zamożny dziennik, jak „Czas“ krakowski, za „Quo vadis“ wbrew umowie płaci mu nie po 10, lecz 7 centów od wiersza. Skarży się więc, że każdy go skubie, „robili i robią to na wszystkie strony“. Prawda, że dzieła jego przetłumaczono na 40 języków (zresztą często bez jego zezwolenia), lecz w ustroju ówczesnym korsarstwo wydawnicze kwitło bezkarnie. W tym stanie rzeczy zamiast honorarium, zależnego od dobrej woli obcych firm wydawniczych, przysyłano mu stamtąd niekiedy tylko jakieś pamiątki, figurki, medale itp. Stąd powie: „Praca moja była podobna do nieogrodzonego pola: lazł kto chciał i zabierał mi moje plony“. Mimo to na propozycję, by pozwolił na ogłaszanie swych utworów w obcym języku, zanim ukażą się w polskim, odpowiadał, że za żadną sumę na to zgodzić się nie może, bo „nigdy nie byłem tym jabłkiem, które pragnie upaść za parkan własnego ogrodu“.

Garść tych faktów, zaczerpniętych z korespondencji Sienkiewicza, mówi więc z jednej strony o jego bezinteresowności, czystości, solidności w sprawach materialnych, a z drugiej — o ciężkim położeniu pisarzy, w tamtych latach. Jak daleko jednak odsunęliśmy się już od tego czasu!

Z wydarzeń KULTURALNYCH

* *Ukazała się w druku bibliografia przekładów Marksa i Engelsa na język polski. Bibliografia ta obejmuje 240 pozycji.*

* *W dniach 27 i 28 maja odbędzie się w Warszawie I narada przodujących kierowników świetlic wiejskich.*

* *W Woli Justowskiej pod Krakowem powstał park etnograficzny, który pomieści około 60 obiektów reprezentujących najlepsze tradycje polskiego budownictwa drewnianego.*

* *W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy w roku bież. po raz pierwszy w skali ogólnokrajowej odbędzie się przegląd filmów popularno-oświatowych.*

* *W Łodzi odbyło się spotkanie żołnierzy z autorem powieści pt. „Śladami czołgów“ Bohdanem Hamerem.*

* *W dniach 20 i 21 ub. m. odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki pierwsza Krajowa Narada Muzyczna.*

* *W bież roku zostanie oddany do druku pierwszy tom „Słownika historycznego sztuk plastycznych“. W bież. roku ma być również ukończona praca zbiorowa „Kultura muzyczna Polski Ludowej“.*

Kopernikowskim szlakiem (1)

RODZINNE GNIAZDO

Na rynku już uczyniło się trochę pusto. Na tyle, że można się było rozejrzeć wokoło. Więcej: że można było dostrzec chłopca stojącego koło studni. Mikołaj Kopernik stał na tym samym miejscu, na którym i dziś stoi, tylko znacznie był mniejszy: brakowało mu wysokiego piedestału i czterech wieków sławy. Zamiast sfery, którą dziś trzyma w lewej dłoni, zwijał w palcach trąbkę z papieru. Był to jego teleskop. Wieczorami przypatrywał się przez ową trąbkę gwiazdom. Niewiele się przez to widziało, ale wszyscy uczeni ówcześni nie mieli też lepszej lunety. Matka stale mu ją odbierała, bo, spędzając wieczory na dziedzińcu, przynosił do domu katar.

(Jan Parandowski — „Trzy znaki Zodiaku")

Biegał mały Mikołaj z rodzeństwem lub samotnie pod ratuszową na rynku wieżę, zaglądał pewnie i nad Wisłę, którą flisy ze świata i w świat spływały. A potem, błądząc wieczorami po wąskich uliczkach, czy z dziedzińca przez papierowy teleskop niebu się przyglądając — katar do domu przynosił. Co prawda nie do tego domu, na którym widnieje dziś tablica z napisem (ul. Kopernika 17): „Tu urodził się Mikołaj Kopernik 19 lutego 1473. Wstrzymał słońce ruszył ziemię, polskie wydało go plemię". Dom, na którym widnieje ten odwrócony dwuwiersz Jana Nepomucena Kamińskiego i data urodzenia wielkiego astronoma, nie pamięta XV wieku, wielu ulegał zapewne przeróbkom i przebudowom. W każdym razie w tym miejscu stało rodzinne gniazdo kopernikowskie. Wykazał to w 1874 r. archiwista miejski Bender, który przy badaniu planów średniowiecznych Torunia ustalił, w którym miejscu stał dom Koperników. Na marginesie warto przypomnieć, że Napoleonowi, który w czerwcu 1812 r. przez cztery dni przebywał w Toruniu, pokazywano dom narożnikowy (ul. Kopernika i Piekar) jako miejsce urodzenia Mikołaja Kopernika.

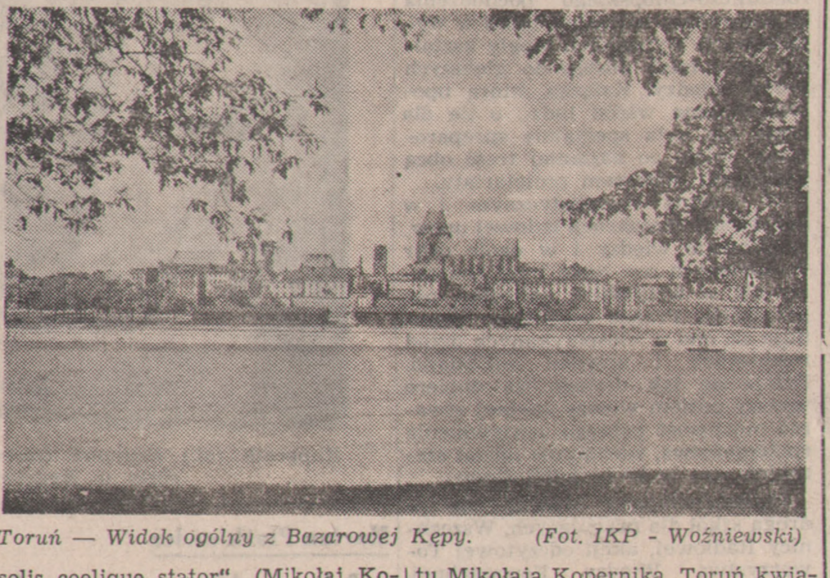
Z domu kopernikowskiego bliziutko jest do średniowiecznych zaułków, do Krzywej Wieży i miejskich bram, do potężnej bazyliki św. Jana, szczycącej się drugim co do wielkości (po „Zygmuncie") dzwonem („Tuba Dei") i innymi cennymi pamiątkami dawnych czasów. Pośród nich znajdziesz tam wyraz hołdu, jaki złożył wielkiemu astronomowi lekarz toruński Melchior Pyrnesius, fundując ok. 1580 r. tablicę ku jego czci. Obok niej — marmurowy pomniczek, który podarował rodzinnemu miastu astronoma w 1766 r. książę Aleksander Jabłonowski (rzeźba Rojowskiego).

Pójdźmy stąd, kiedy już nasycimy oczy pięknem i ogromem bazyliki, pod ów ratusz z imponującą czworograniastą wieżą, monumentalny zabytek, najlepiej w Polsce zachowany ratusz gotycki, rozbudowywany w XVII w. przez sławnego mistrza niderlandzkiego A. van Obbergena. Tu, przed wieżą ratuszową, spod której w dzieciństwie oglądał zaćmienie słońca, wstąpił Doktor Mikołaj na cokół i patronuje młodej uczelni uniwersyteckiej i całemu miastu. Napis na pomniku brzmi: „Nicolaus Copernicus, Thorunensis, terrae motor, solis coelique stator" (Mikołaj Kopernik, toruńczyk, ten który wstrzymał słońce i niebo a poruszył ziemię). Po wielu perypetiach i niezrealizowanych planach (pomnik dla Torunia miał również wykonać słynny rzeźbiarz duński — Thorvaldsen), odsłonięto wreszcie monument w dniu 25 października 1853. Posąg wykonał znany rzeźbiarz berliński Fryderyk Tieck. Pomnik — jak mówi M. Sydow — osobliwym sposobem połączono ze studnią, ażeby upamiętnić dawną tradycję, według której Kopernik podobno założył w Toruniu pierwszy wodociąg.

Jest zwyczajem studentów toruńskich podczas dorocznych uroczystości akademickich wkładać na głowę z pomnika ich patrona białą, studencką czapkę. Niewidzialny łuk tęczy zdaje się wtedy wiązać czas dzisiejszy — pracowity dzień Torunia PZWANN i Toruńskich Zakładów Nawozów Sztucznych, Atry i UMK z owym czasem dawnym, w którym toruńczyk Mikołaj Kopernik pierwszym był szermierzem postępu i ciężkie o prawdę staczał boje. Do stóp jego pomnika garną się dziś młodzi ludzie w białych czapkach, nowi szermierze prawdy i postępu, silni jednością gromady.

Tu, pod kopernikowski pomnik, w chwili zadumy zejdzie cały nastrój średniowiecznego Torunia. Zanim więc spojrzysz na Toruń dnia dzisiejszego, Toruń tętniący twórczą pracą produkcyjnych zakładów, radosny uśmiechem studentów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń kwiatów i sportowców — pójdź jeszcze obejrzeć średniowieczną „Gospodę pod Modrym Fartuszkiem" (która podobno wkrótce zostanie odrestaurowana), rzuć okiem na patrycjuszowskie kamienice dawnych mieszczan, zajrzyj oczywiście koniecznie do Muzeum Pomorskiego. A potem, kiedy przez Bramę Żeglarską dotrzesz nad Wisłę i przeprawisz się na jej drugi brzeg, jeszcze raz z Bazarowej Kępy (na której zawarto I pokój toruński) obejmij panoramę miasta; jeszcze raz spójrz na dansker i wysoki dach kościoła Panny Marii, na Krzywą Wieżę i resztki murów miejskich. Zachowasz w oczach pełnię uroku Torunia. Rodzinnego gniazda Mikołaja Kopernika.

Paweł Dzianisz



Toruń — Widok ogólny z Bazarowej Kępy. (Fot. IKP - Woźniewski)



Toruń — Pomnik Kopernika. (Fot. IKP - Woźniewski)

WARSZAWA GOTOWA

do mistrzostw Europy w boksie

W wielkiej hali sportowej ZS Gwardia w Warszawie nie słychać już syku palników spawalniczych, ani stuku młotków, ani nawoływań robotników. A jeszcze wczoraj panował tu wielki zgiełk, monterzy, spawacze, elektrycy i murarze uwijali się jak w ukropie. Jak to się mówi — dopinali wszystko na ostatni guzik.

RING OCZEKUJE PIĘŚCIARZY

Dziś już jest wszystko gotowe. Może przyjść publiczność i zająć miejsca na amfiteatralnej widowni, filmowcy i radiowcy zająć mogą miejsca w zwisających nad ringiem po obu stronach hali oszklonych kabinach, sędziowie mogą zająć miejsca przy ringu i za pomocą automatów sygnalizacji świetlnej ogłaszać werdykty, a bokserzy — do ich dyspozycji stoi ring. Nad nim na masywnym rusztowaniu wisi 28 reflektorów zaopatrzonych w odpowiednie przysłony, które rozpraszać będą światło, aby nie przeszkadzało ono pięściarzom w walce o zaszczytny tytuł mistrza Europy.

Od jutra znowu rozbrzmiewać będzie hala okrzykami, ale tym razem okrzykami kilkutysięcy publiczności, która dopingiem i brawami nagradzać będzie walki najlepszych bokserów Europy. Na tej widowni znajdą się też z pewnością brygadier Czesław Zawistowski, spawacze Jan Popowski i Zdzisław Koczkodon, murarze Eugeniusz Jaworski i Władysław Kamiński, elektrycy Lucjan Osiński i Edward Kupisiewicz, którzy wraz z wieloma swymi kolegami z przedsiębiorstwa budowlanego walnie przyczynili się, że hala ta już dziś stoi gotowa do rozegrania mistrzowskiej batalii.

POWIEWAJĄ FLAGI 19 NARODÓW

Gotowa do mistrzostw jest już cała Warszawa. Na lotnisku i dworcu powiewają na wietrze flagi 19 narodów, uczestniczących w turnieju mistrzowskim. Także w hotelu Polonia, gdzie zakwaterowani zostali pięściarze i goście zagraniczni wywieszono już sztandary państw biorących udział w mistrzostwach. Przed wejściem do hotelu gromadzą się coraz większe grupki entuzjastów sportu, a przede wszystkim spotkać tu można łowców autografów.

W biurze organizatorów mistrzostw spotkałem Korolewa — znanego boksera wagi ciężkiej drużyny radzieckiej.

— Ostatni raz w Warszawie byłem w 1947 r. i chociaż wydawało mi się, że poznałem już z grubsza Waszą stolicę, to jednak muszę dziś stwierdzić, że jestem jakby w zupełnie innym mieście. Tyle nowych ulic, tyle pięknych domów i całych dzielnic wyrosło przez ten czas w Warszawie, że nie mogę jej poznać.

PIĘKNA STOLICA

Rzeczywiście Warszawa jest dziś zupełnie inna, a szczególnie właśnie teraz, w okresie mistrzostw nabrała swej krasy. Wspaniałe, różnokolorowe neony, efektowne iluminacje świetlne i błękitne światła na stalowej konstrukcji Pałacu Nauki i Kultury — wprawiają wieczorem w zachwyt nawet miejscowych, a co dopiero gości.

Przybyli przed kilkoma dniami bokserzy zagraniczni z prawdziwą satysfakcją, wykorzystują też każdą wolną od treningu i zajęć obowiązkowych chwilę na zwiedzanie naszej stolicy. Autokary stojące przed Polonią do dyspozycji ekip pięściarskich nie skarżą się na brak zajęcia.

DLACZEGO BRAK BOLOGNESI

W drużynie włoskiej, która liczy 6 pięściarzy brak mistrza olimpijskiego Bolognesi, oraz dobrego boksera wagi koguciej Pozzali'ego.

Jak wyjaśnia kierownictwo drużyny włoskiej Bolognesi uległ kontuzji ręki w rozegranym w tych dniach turnieju w Monachium, a Pozzali przegrał z Francuzem Halimi, rozbijając sobie w walce łuk brwiowy. Tym samym obaj Włosi przekreślili swój udział w mistrzostwach Europy.

Dziś uczestnicy warszawskiego turnieju będą świadkami otwarcia X Mistrzostw Europy w boksie, a jutro staną na ringu w hali Gwardii i rozpoczną wielką batalię o tytuł najlepszego pięściarza Europy.

H. K.

F. Deutsch

nie zraża się



— ...szóste miejsce z czasem o 18 min. i 35 sek. gorszym od zwycięzcy VI Wyścigu Pokoju, zajął Austriak Franz Deutsch.

Niezrozumiale brzęczy głos w słuchawce. Wreszcie słyszę wyraźnie. To ten sam Deutsch, który na II etapie wraz z Klabińskim przez 140 km samotnie prowadzili wyścig. Deutsch był pierwszy w Karlovych Varach. Drugie miejsce zajął na etapie do Pragi, a w Berlinie minął metę jako czwarty. Na pierwszym etapie w Polsce, Zgorzelec — Wrocław, przybył jako trzeci...

Czy pamiętacie go sprzed roku, z V Wyścigu Pokoju? Już wówczas nazywano tego austriackiego robotnika z Grazu specjalistą samotnych ucieczek. On to wygrał wówczas etap do Berlina z przewagą 5 min. nad pozostałymi kolarzami.

Pamiętam, jak by to było dzisiaj. Austriacy po raz pierwszy startowali wówczas w Wyścigu Pokoju. Dziennikarz austriacki opowiadał mi na jakie trudności napotykali kolarze jego kraju w związku z wyjazdem na wyścig do Polski. Cerkovnikowi odmówiono urlopu, Deutsch także pojechał na własne ryzyko.

Już przed rokiem Deutsch był bohaterem Wyścigu Pokoju. Dlatego też po powrocie do Grazu spotkał się z miłym przyjęciem ze strony kolegów. Tylko pracodawcy i mecenasi austriackiego sportu nie potrafili zrozumieć postawy Deutscha. Za udział w Wyścigu Pokoju, podobnie jak Cerkovnik pozbawiony został pracy. Przez cały rok szykanowano Deutscha. I chociaż wygrał 7-etapowy „Tour d'Autriche" i wiele innych wyścigów, mimo że był bezwzględnie najlepszym kolarzem Austrii i jednym z czołowych w Europie — nie został wysłany na mistrzostwa kontynentu, ani na igrzyska olimpijskie do Helsinek. Zawodnicy którzy startowali w Wyścigu Pokoju byli na czarnej liście.

A Deutsch? Znowu widzieliśmy go na trasie Praga — Berlin — Warszawa. Znowu był bohaterem, tym razem VI Wyścigu Pokoju. Nie zraziły i nie zrażą go szykany pracodawców i pseudodziałaczy sportowych z jego kraju. Milsza jest mu idea tej największej amatorskiej imprezy kolarskiej świata i dlatego bierze w niej udział.

Tak walczyli

Duńczycy o udział w Wyścigu Pokoju

Duńczycy już od wielu lat startują w Wyścigu Pokoju. Kolarze tego kraju przyjęli za tradycję uczestnictwo w tej największej amatorskiej imprezie kolarskiej świata. O ich wierności i głębokim zrozumieniu dla idei, która ściąga na tę wspaniałą imprezę najlepszych amatorskich kolarzy Europy, najlepiej świadczy postawa, jaką wykazali w ostatnich dniach przed wyjazdem na VI Wyścig Pokoju.

Oto bowiem w Danii znaleźli się ludzie, którym nie w smak poszły dowody manifestacji woli pokoju i walki o pokój, jakie składają duńscy sportowcy każdego roku w imprezie Trybuny Ludu, Neues Deutschland i Rudeho Prava. Na stawiane im trudności i przeszkody w wyjeździe, kolarze duńscy znaleźli stanowczą odpowiedź: wystosowali do Duńskiego Związku Kolarskiego pismo z zapowiedzią, że jeżeli nie otrzymają zezwolenia na wyjazd do Bratysławy, odmawiają na przyszłość wszelkich startów w swym kraju.

Przestraszyły się duńskie władze sportowe groźby Pedersena, Andresena, Olsena, Thygesena i ich kolegów. Wiadomo — połowa mieszkańców Danii jeździ na rowerach, a prawie każdy Duńczyk zna i ubóstwia swych reprezentantów narodowego sportu — nie warto więc ściągać na siebie gniewu ludu.

Zdecydowana postawa najlepszych kolarzy Danii poskutkowała! Chociaż w ostatniej chwili, ale jednak przybyli do Bratysławy na start wyścigu, przejechali wraz z pozostałymi kolarzami — reprezentantami 16 narodów, trasę z Pragi przez Berlin do Warszawy, wzięli udział w wielkiej manifestacji na rzecz braterstwa i przyjaźni narodów całego świata.

(u)

6)

ze SZTAMEM na RINGACH POLSKI i ŚWIATA

OPRACOWAŁ K. GRYŻEWSKI

Wreszcie po długich błaganiach policja amerykańska pozwala Ranowi na wyjazd do Kanady. Jedzie więc do tego kraju z nadzieją, że szybko uda mu się przedostać z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Wreszcie dociera do Montrealu. Kieszeń zaczyna świecić pustkami i warto by pomyśleć o jakiejś walce. Rozmawia z licznymi menażerami, ale coś się zacięło... Nikt nie chce organizować walki, w której brałby udział „Eddie" Ran. Czyżby macki Billy Duffy sięgały aż do Kanady?...

„Eddie" ma już nóż na gardle. Za wszelką cenę chcę się dostać do Chicago, gdzie teraz przebywa Duffy. Istotnie po kilku próbach udaje mu się to. Przybywa do Chicago.

Wreszcie odnajduje Billy Duffy w jednym z jego luksusowych apartamentów i staje przed nim z radosną miną.

GNIEW KRÓLA GANGSTERÓW

— Jestem już z powrotem, kiedy będę miał następną walkę w Madison Square Garden?

Duffy przez dłuższy czas nic nie odpowiadał, jakby nad czymś rozmyślał, a później wypluł przez zęby:

— Gdzie ty chłopcze chcesz walczyć?... Madison Square Garden nie jest dla takich jak ty. Kto raz nie posłuchał Billy Duffy....

— Ale mister Duffy — przerywa „Eddie" — przecież ja tylko na kilka miesięcy, ja chciałem zobaczyć matkę..

— To jedź z powrotem i oglądaj ją dalej, ja ciebie tu nie potrzebuję!

Billy Duffy wskazał na drzwi eleganckiego apartamentu. Ran wiedział, że nie ma żadnej dyskusji, że najlepiej zrobi jeśli opuści pokój.

Wiele tysięcy dolarów, które „Eddie" zarobił w czasie pierwszego pobytu w Ameryce wydał lekkomyślnie. Został teraz bez żadnych środków. Wiadomość o gniewie Billy Duffy szybko rozniosła się po Stanach Zjednoczonych. Środowisko nie bardzo...

Ran błąkał się przez wiele dni po Chicago. Pukał do drzwi, których mu nie otwierano. Znalazł się na skraju nędzy i jeszcze raz rozpoczął żebranie o walkę. Wreszcie otrzymał zawiadomienie.

— Za trzy dni możesz stoczyć mecz.

— Jak to za trzy dni, przecież jestem zupełnie nie przygotowany, nie miałem za co trenować, jestem niedożywiony!

— Za trzy dni, albo wcale...

Chcąc nie chcąc „Eddie" godzi się, ale natychmiast zapytuje:

— A ile otrzymam?

— Dostaniesz sto dolarów.

— Jak to, ja „Eddie" Ran, mam dostać zaledwie sto dolarów...

Przecież połowę muszę oddać menażerowi, muszę opłacić trening!

— Będziesz walczył za sto dolarów, albo już w ogóle nie będziesz się bił w Ameryce.

Ran walczył, bo musiał walczyć. Opłacił jeszcze 5 dolarów za ręcznik, bo żadnemu bokserowi w USA nie wolno mieć swego własnego ręcznika w czasie walki i otrzymuje się go za opłatą ze związku bokserskiego.

„Eddie" walkę przegrał ze słabszym bokserem, bo nie był zupełnie przygotowany. Nadto był głodny i wyczerpany psychicznie.

Historia taka powtarzała się co jakiś czas. Rana zawiadamiano na kilka dni przed walką, że ma się stawić tam czy tu. „Eddie" przegrywał, „Eddie" spadał coraz niżej po szczeblach drabiny pięściarskiej, na którą wspiął się tak szybko. Ran był skończonym bokserem.

NOWY EGZAMIN

Tymczasem w kraju szykowano się do drugiego startu w turnieju o mistrzostwo Europy. Zawody te miały się odbyć w Berlinie w maju 1927 r. Do mistrzostw przystępowano bez entuzjazmu. Niektórzy działacze pięściarscy zdawali sobie sprawę, że Polacy jeszcze nie są w stanie odegrać poważniejszej roli w zetknięciu z bardziej rutynowanymi bokserami innych krajów.

Nadszedł dzień wyjazdu naszych zawodników na mistrzostwa Europy do Berlina w maju 1927 r. Odprowadziłem ich na dworzec, z żalem patrząc na oddalający się pociąg. Berlin był tak blisko! Na mistrzostwach mógłbym się przecież tyle nauczyć. Niestety i tym razem względy finansowe nie pozwoliły na wyjazd. Polski Związek Bokserski nie zastanawiał się jak ważnym zagadnieniem jest stworzenie własnej kadry trenerów. Nic nie uczyniono w tym kierunku aby nauczycielom boksu umożliwić i ułatwić pogłębienie swej wiedzy. Często spotykałem się ze zdaniem: po co nam trener krajowy? Czy nie lepiej sprowadzić trenera zagranicznego?

Jeszcze wiele czasu upłynęło, zanim zrozumiano, że trzeba kształcić własnych trenerów. PZB niemal aż do wybuchu wojny prowadzi fatalną politykę szkoleniową. Ukoronowaniem tej polityki było zaangażowanie przed olimpiadą berlińską w 1936 r. amerykańskiego Niemca — Billi Smitha.

WYJAZD DO BERLINA

Do Berlina pojechali Majchrzycki, Arski, Gerbich i Konarzewski. Miałem złe przeczucie. Wydawało mi się, że przed taką ważną próbą należało przeprowadzić wspólny trening na obozie kondycyjnym. Niestety nie pomyślano o tym.

Wkrótce nadeszły z Berlina wiadomości, że losowanie nie było szczęśliwe dla naszych bokserów i już w pierwszych rundach natykali się na bardzo silnych przeciwników.

Istotnie, Majchrzycki zmierzył się z Duńczykiem Sande i przegrał bezapelacyjnie. Poznańczyk jak mi po powrocie opowiadał, miał słaby dzień i walczył poniżej formy. Nieco lepiej wypadł Arski. Przeciwnikiem jego był Szwed Johansson, który w 1925 roku zdobył tytuł mistrza Europy. Arski trzymał się dobrze i przez dwie rundy był równorzędnym przeciwnikiem. Dopiero trzecie starcie przeważało szalę na korzyść Szweda.

W pierwszym dniu turnieju zmierzył również się Gerbich ze Szwedem Falke. Zadanie łodzianina było trudne gdyż Falke walczył nie czysto. Gerbich dawał z siebie maksimum umiejętności, jednak musiał ulec na punkty.

Na mistrzostwach w Berlinie w 1927 r. pozostała jeszcze tylko jedna nadzieja — Tomek Konarzewski, który miał spotkać się z Niemcem Schönrathem. Byłem niezmiernie ciekawy jak nasz długi Tomek wypadnie. Zaraz po powrocie z Berlina spotkałem się z nim. Zarzuciłem go gradem pytań.

— No, Tomek, opowiadaj, jak to było?

Konarzewski, który był zawsze dość flegmatyczny, powolny i dokładny zaczął opowiadać od początku:

— Podaliśmy sobie ręce. Rzucam jeszcze raz spojrzenie w stronę przeciwnika. Pomyślałem jak wielka ciąży na mnie odpowiedzialność i na szczęście w tym momencie pozbyłem się tremy. A przecież mogłem być zdenerwowany, bo Schönrath był mistrzem Niemiec i gdy wszedł na ring powitała go burza oklasków.

Pierwsze dwa starcia przeszły pod znakiem równowagi sił. W trzecim czułem się dobrze i miałem jeszcze znaczny zasób sił. Jednak berlińczyk, dopingowany przez publiczność naciera bez przerwy i jemu przyznano zwycięstwo.

Ponieważ Schönrath doszedł do finału, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami zmierzyłem się o trzecie — czwarte miejsce z Duńczykiem Michalsenem, ale i tym razem nieznacznie uległem.

Po tych walkach spotkał mnie dziwny wypadek. Kręcił się wokół mnie jakiś facet, który zaprosił mnie na kawę. Przedstawił się jako menażer już wówczas popularnego boksera zawodowego Schmelinga i zapytał:

— A może byś pozostał w Niemczech i został bokserem zawodowym? Potrzebuję takich silnych chłopaków.

Na szczęście już wtedy zdawałem sobie sprawę do czego prowadzi boks zawodowy. Słyszałem o pięściarzach oszukiwanych i wyzyskiwanych przez menażerów. Odpowiedziałem więc bez namysłu — nie!

PIERWSZY MECZ MIĘDZYPAŃSTWOWY

Nowe igrzyska które miały się odbyć w 1928 w Amsterdamie zbliżały się szybkimi krokami. Przed olimpiadą, aby wypróbować naszych bokserów postanowiono rozegrać w lipcu pierwszy mecz międzypaństwowy. Wybór padł na Austrię. Szykowano się do tej imprezy bardzo starannie. Postanowiono zorganizować pierwszy obóz treningowy w Poznaniu. Kierownikiem obozu został mianowany kpt. Bilewicz, trenerem Niemiec Nispel, a jego pomocnikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAJ **17** NIEDZIELA

DZIŚ: *Paschalisa, Sławomira*

JUTRO: *Aleksandry, Feliksa*

Osiągnięcia Państw. Przedsiębiorstwa Kuśniersko-Krawieckiego
»DOM MODY« W TROSCE O KLIENTA
Na pokazie modeli ujrzymy solidną pracę załogi PPKK

Ekspozytura Pomorska Państw. Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskiego jest placówką młodą, liczącą dopiero 3 lata. Mimo to jednak pozyskała już pełne uznanie klientów. Obejmuje ona trzy województwa: bydgoskie, gdańskie i olsztyńskie i posiada 13 placówek produkcyjnych.

Placówki te znane są pod nazwą „Dom Mody". W Bydgoszczy mieści się on przy Placu Bohaterów Stalingradu 14. Urządzenia, a więc przede wszystkim duża ilość kabin do przebierania świadczą o głębokiej trosce i dbałości przedsiębiorstwa o wygodę klienta. Zamówienia z materiałów własnych zakładu i powierzonych wykonywane są w przeciągu 2—3 tygodni solidnie i terminowo W przeciągu bież. roku przedsiębiorstwo otrzymało zaledwie kilka reklamacji.

Plan produkcyjny za rok 1952 PPKK wykonało 50 dni przed terminem, plasując się tym samym na pierwszym miejscu w kraju. Wyniki takie uzyskano przede wszystkim dzięki szeroko rozwiniętemu w zakładzie współzawodnictwu, którym objętych jest 98 proc. załogi.

By jeszcze bardziej podnieść ilość i jakość swej pracy, załoga przyjęła zespołowy sposób produkowania, który i w innych zakładach pracy przyniósł bardzo dobre rezultaty, a ponadto wszyscy biorą udział w szkoleniu przywarsztatowym.

Do lepszego wykonywania powierzonych usług mogą się przyczynić sami klienci. Zdarza się bowiem dość często, że nie dotrzymują oni terminów przymiarek lub odbiorów zamówienia. Jest to powodem spóźnień w wykonaniu powierzonej pracy. Warunki zamówień w „Domu Mody" są bardzo dogodne, wpłaca się bowiem połowę należności, drugą zaś przy odbiorze.

W dniach 30 (godz. 19) i 31 (godz. 16) maja br. Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie urządza w sali ORZZ przy ul. Toruńskeij 30 pokaz mody. Na pokazie ujrzymy modele, które będzie można zamówić w „Domu Mody". Dla urozmaicenia rewii występować będzie żeński sekstet pod kierownictwem E. Lubiatowskiego, zespół instrumentalny Raabego, T. Polański, akordeonista Dudzik, a konferansjerkę poprowadzi Strugarek.

Przedsprzedaż biletów wstępu odbywać się będzie w „Domu Mody" przy Placu Bohaterów Stalingradu 14 i w „Orbisie". (er)

Na FALI DNIA
Graj, Kreft i Ziółkowski startują dziś w Biegach Narodowych

W dniu dzisiejszym na stadionie letnim Gwardii odbędą się Biegi Narodowe na szczeblu wojewódzkim.

Organizatorzy imprezy otrzymali już blisko 500 zgłoszeń. Startujący zawodnicy ubiegać się będą o prawo reprezentowania naszego województwa w Biegach Narodowych na szczeblu centralnym, które odbędą się 24 bm. w Warszawie.

Na starcie dzisiejszych biegów zobaczymy doborową stawkę czołowych polskich średnio- i długodystansowców z Grajem, Żbikowskim, Ziółkowskim, Kreftem, Śmierzchalskim, Dzwonkowskim i Zygmuntem na czele. Zawodnicy, którzy będą dziś startować zbiorą się na stadionie o godz. 9.45, po czym przedstawiciel WKKF wygłosi krótkie przemówienie oraz wręczony będzie puchar zrzeszenia Gwardia za zwycięstwo we współzawodnictwie 1-Majowym.

O godz. 10.20 odbędzie się pierwszy bieg. Ogółem w dniu dzisiejszym odbędzie się 10 biegów: dla juniorek dyst. — 400 m, juniorów na dyst. 800 m lub 1500 m, seniorek dyst. 400 m lub 1500 m, dla seniorów na dyst. 1000 m lub 3000 m. Ponadto odbędą się trzy biegi dla zawodników i zawodniczek posiadających klasy sportowe mistrzowskie i pierwsze.

Woj. bydgoskie w biegach na szczeblu centralnym reprezentować będzie 52 zawodników. (S)

To i owo z Bydgoszczy
Kącik informacyjny



Do bardzo ciekawej innowacji, która przyniesie na pewno wielostronne korzyści, należy uruchomiony przez Hurtownię Zielarską w Bydgoszczy tzw. „Kącik informacyjny".

Jest to punkt informacyjny, znajdujący się w sklepie Centrali Zielarskiej w Bydgoszczy przy Al. 1 Maja. Znajdujemy tu biblioteczkę, w której wszyscy ci, których interesuje zielarstwo, znajdą wyczerpujące wiadomości. W wygodnych fotelach, przy miłym oświetleniu, odpoczywając po trudach pracy, możemy zapoznać się z najnowszymi zdobyczami i osiągnięciami wspaniale rozwijającego się w Polsce ziołolecznictwa. (ES)

Brawo...

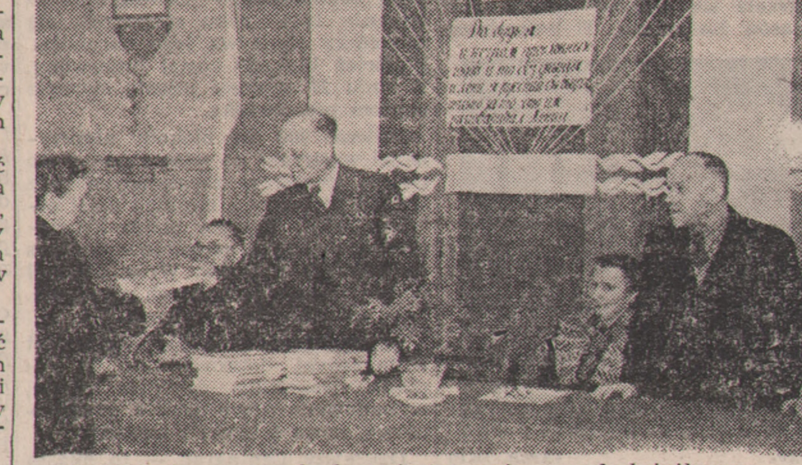


Komitet domowy przy Al. 1 Maja 32 w ślad za innymi wykonał na swoim terenie piaskownicę dla dzieci.

Dzieci mają powód do radości, gdyż bawią się u siebie pod okiem swych rodziców i nie potrzebują biegać po ulicy, jak to często dotychczas miało miejsce.

Prace przy budowie piaskownicy wykonali bezinteresownie systemem gospodarczym członkowie komitetu domowego ob. ob. Roman Borczyński (przewodniczący), Marian Koczorowski, Bernard Ruszkowski i Mroziński. (zb)

Cenne książki - nagrodą
za ofiarną i wytrwałą pracę



Wyróżnieni w nauce absolwenci otrzymują nagrody książkowe.
Foto IKP

W listopadzie ub. roku staraniem koła TPPR i Rady Miejscowej zorganizowano w Centr. Biurze Rozrachunków Poczt i Telekomunikacji w Bydgoszczy kurs języka rosyjskiego, na który zgłosiły się 22 osoby. Według planu kurs miał być zakończony w czerwcu, jednak uczestnicy jego dla uczczenia Święta 1 Maja podjęli zobowiązanie przerobienia materiału w terminie skróconym. Zamiast 4 godziny, kursanci poświęcili 6 godzin tygodniowo, w wyniku czego w ub. poniedziałek odbyły się egzaminy, a w czwartek rozdanie nagród i zaświadczeń ukończenia kursu.

Za wybitną pilność w nauce i wynik bardzo dobry, nagrody książkowe otrzymało 10 kursantów: dyr. Kruszewski, Majcher, Klatecki, Borecki, Zofia Cendler, Marta Prokopiak, Sabina Kowalczyk, Izabella Fromholz, Malesiński i Rusińska. Pozostali kursanci otrzymali ocenę dobrą.

Jak wynika z wypowiedzi absolwentów kursu, fakt, że kurs ukończono przedterminowo i w pełnym składzie, jest przede wszystkim zasługą wykładowcy ob. Wacława Adamowicza, odznaczonego dyplomem uznania przez Oddział Miejski TPPR. Jego ofiarna praca, wyrozumiałość i cierpliwość były głównym bodźcem do wytrwałej pracy uczestników kursu. Nic też dziwnego, że ob. Adamowicz został obdarowany przez Radę Miejscową cennymi książkami, a przez absolwentów kursu wiązanką kwiatów, będącą wyrazem wdzięczności kursantów dla swego wykładowcy. (v)

Poranki filmowe w kinach bydgoskich

POMORZANIN: Akcja „B" (10). POLONIA: Wagary (10), Cyrk (12). ORZEŁ: Zakazane piosenki (12). WOLNOŚĆ: Gdy zapalają się choinki (10), Nowy dom (12). GRYF: Gdzieś w Europie (11). BAŁTYK: Aleksander Newski (10), Jednodniowi milionerzy (12). MIR: Awantura na wsi (11).

RZEMIOSŁO pokrótce

Okr. Zw. Cechów zawiadamia, że w sali Zrzeszenia Sportowego Stal ul. Floriana 6 odbędą się zebrania o godz. 19: 18 bm. Cech Rzemiosł Różnych, 19 bm. Cech Rzemiosł Skórzanych.

Na zebraniu Cechu Rzemiosł Różnych wystąpi zespół mandolinistów.

NIEDZIELA SPORTOWA

LETNI STADION ZS GWARDIA

GODZ. 10. Etap Biegów Narodowych na szczeblu wojewódzkim.

GODZ. 16. Mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi OWKS Bydgoszcz — Lotnik Warszawa.

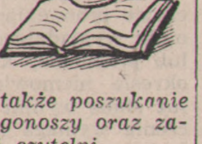
ZIMOWY STADION ZS GWARDIA UL. ZAMOJSKIEGO

GODZ. 19. Dalszy ciąg turnieju z udziałem najlepszych zawodników ZS Gwardia z Gdańska, Słupska, Szczecina i reprezentacji woj. bydgoskiego.

KOMUNIKATY

UWAGA „ARION". Najbliższa lekcja odbędzie się w czwartek, 21 bm. o godz. 19 w auli Technikum Elektryczno-Mechanicznego, ul. Św. Trójcy 37.

Na Dni Oświaty, Książki i Prasy w Bydgoszczy



W dniu dzisiejszym rozpoczynają się Dni Oświaty, Książki i Prasy, które będą miały przede wszystkim na celu werbowanie szerokiego kręgu czytelników, a także poszukanie większej ilości księgonoszy oraz zakładanie księgarń i czytelni.

Wzorem lat ubiegłych tegoroczne Dni Oświaty zainaugurują liczne imprezy. Oto kalendarzyk tych imprez:

NIEDZIELA — 17 MAJA

godz. 11 — Otwarcie wystawy w Bibliotece Miejskiej pt. „Książka narzędziem walki o postęp, pokój i socjalizm" (wejście z ul. Długiej). Otwarcia wystawy dokona poseł E. Furmaniakowa;

godz. 17.15 — Pl. Wolności — występ chóru „Harmonia" i kiermasz książek. Od dnia 17 bm. w Bibliotece Miejskiej — „Wystawa Krajoznawcza", wystawy książek w czytelni dziecięcej nr 4 i bibliotece dzielnicowej nr 5, w Muzeum wystawa pt. „Książka i czasopisma w służbie muzealnictwa", w szkołach zawodowych przy ul. Olszewskiego, Konarskiego i Św. Trójcy — wystawy książek i eksponatów wykonanych przez uczniów.

Godz. 20.30 — ul. Grunwaldzka nad starym kanałem, tuż przy restauracji (na przeciw ul. Jackowskiego) wyświetlane będą przez OZK filmy krótkometrażowe. Seans odbędzie się na świeżym powietrzu.

PONIEDZIAŁEK — 18 MAJA

godz. 17 — Występ poznańskiego „Artosu" w Pomorskim Domu Sztuki dla szkół średnich ogólnokształcących.

„Żołnierz zwycięstwa" na ekranie Pomorzanina i Poloni

Na ekrany kin bydgoskich w „Pomorzaninie" i „Polonii" wszedł nowy film polski pt. „Żołnierz zwycięstwa". Nowy film poświęcony jest pamięci wielkiego bojownika o Polskę Ludową — generała Świerczewskiego (Waltera).

Film niewątpliwie będzie się cieszył wielką popularnością wśród szerokich mas społeczeństwa bydgoskiego. W filmie tym występuje w roli Marszałka Rokossowskiego, dobrze znany publiczności naszego miasta, artysta Teatru Ziemi Pomorskiej — Rafał Kajetanowicz.

Aby łatwiej można było nabyć bilety i uniknąć ewent. natłoku warto zaopatrzyć się w karty abonamentowe, zawierające 4 bilety, które umożliwią obejrzenie I i II serii. (Y)

Koncert rozrywkowy PR

Dziś, od godz. 20 — 21 Rozgłośnia Bydgoska odtworzy z taśm dźwiękowych koncert rozrywkowy dla pracowników OZR-u w Kołudzie Małej. Koncert ten zorganizowało Polskie Radio dnia 10 maja.

KRONIKA TEATRALNA

„BANCROFTOWIE" ŻEGNAJĄ SCENĘ BYDGOSKĄ OD PONIEDZIAŁKU „RUCHOME PIASKI"

Dziś, 17 bm. o godz. 16 i 19.30 odbędą się na scenie bydgoskiej Teatrów Ziemi Pomorskiej dwa ostatnie przedstawienia sztuki G. Gottesmana i J. Broszkiewicza pt. „Bancroftowie".

Z grona wykonawców prezentujemy dziś Czytelnikom naszym Bożenę Janiszewską w roli Christine Benson, Józefa Gajdara jako Wiltona oraz Edwarda Rominkiewicza jako kapitana marynarki Jacka, w ujęciu naszego karykaturzysty E. Hejdaka.



E. Rominkiewicz *J. Gajdar*

W poniedziałek, 18 bm. o godz. 18 wracają na krótki okres „Ruchome piaski"

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

Niedziela

Pomorzanin: Żołnierz zwycięstwa I s. (13,15.30, 18, 20.30).

Polonia: Żołnierz zwycięstwa I s. (15, 17 i 19).

Orzeł: Muzyka i miłość (14.30, 16.45 i 19).

Wolność: Drużyna (14, 16, 18 i 20).

Gryf: Nie ma pokoju pod oliwkami (14.30, 16.45 i 19).

Bałtyk: Wszechświat (15, 17 i 19).

Mir: Grzesznicy bez winy (17 i 19).

Rozmaitości: Wszechświat (16 — 23).

Bilety normalne do kin bydgoskich można nabywać w „Orbisie" dwa dni naprzód.

Poniedziałek

Pomorzanin: Żołnierz zwycięstwa I s. (15.30, 18 i 20.30).

Polonia: Żołnierz zwycięstwa I s. (17 i 19).

Orzeł: Muzyka i miłość (16.45 i 19).

Wolność: Drużyna (16, 18 i 20).

Gryf: Nie ma pokoju pod oliwkami (16.45 i 19)

Bałtyk: Komuna Paryska. Pojezierze Mazurskie (17 i 19).

Mir: nieczynne.

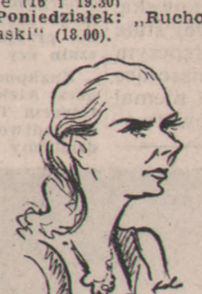
Rozmaitości: Komuna Paryska. Pojezierze Mazurskie (16 — 23).

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Bancroftowie (16 i 19.30)

Poniedziałek: „Ruchome piaski" (18.00).



BOŻENA JANISZEWSKA w „Bancroftach"

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Książka i czasopismo w służbie muzealnictwa.

Zbiory stałe (codziennie w godz od 10 do 16. w środy od 12 do 19. w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne.

Biblioteka Miejska: Książka najskuteczniejszym narzędziem w walce o pokój, postęp i socjalizm".

Czytelnia naukowa — od godz. 10 do 20. Wypożyczalnia Główna od g. 13—19. w środy od g. 11—15.

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Malarstwa. Grafiki i Rysunku — prace członków Zw. Polskich Artystów-Plastyków z woj. bydgoskiego i olsztyńskiego.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 101, Czerwonej Armii 14, tel. 16-51.

Apteka Społeczna nr 12, ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

Dyżur. lek.-dent.

17.V. M. Kiljańczyk lek.-dent., Al. 1 Maja 51, godz. 10 — 12.

RADIO

Niedziela, 17 maja

14.10 Obrazek słuchowiskowy. 14.35 „Żądło mikrofonu". 14.55 Radiowa Kronika Tygodnia. 16.15 Muzyka rozrywkowa. 16.45 „Nowe premiery na scenach Teatru Ziemi Pomorskiej". 17.15 Koncert popularny. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

REDAGUJE KOLEGIUM
WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" WARSZAWA. — ODDZ. w BYDGOSZCZY CZERW. ARMII 18-20. TEL 33-41, 33-42 DRUKARNIA 18-99

Papier biały gazet rot mat kl VII 50 g 126 cm

E-IV-26671

Bohaterskie miasto nad Newą

W tych dniach mija 250-ta rocznica założenia Leningradu, jednego z największych miast Związku Radzieckiego, odznaczonego za zasługi bojowe orderami Czerwonego Sztandaru i Lenina.

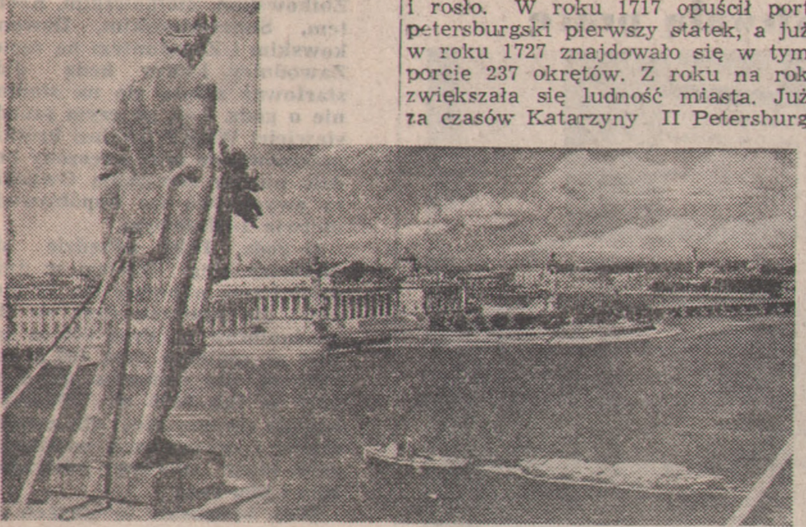
Dawniej nazywano Leningrad Petersburgiem. W roku 1924 po zgonie Lenina, na wniosek mieszkańców miasta otrzymało ono nazwę Leningradu, czyli miasta Lenina.

Najdawniejszą częścią Leningradu jest twierdza Piotropawłowska wzniesiona w roku 1703 na małej wysepce. — „Trzeba budować miasto na Newie... tam trzeba pędzić drwali" — zanotował w swym dzienniku w dniu 11 maja 1703 roku car Piotr podejmując decyzję zbudowania nowego miasta.

Budowa nie szła jednak zbyt łatwo. Na początku 1704 roku pisze Piotr do Romodanowskiego: — „Ludzi tu brak wielki. Każ we wszystkich miastach urzędach i ratuszach zebrać nierobów i łotrzyków i słać ich tutaj".

O założeniu Petersburgu tak pisze znakomity polski „Słownik Geograficzny" Chlebowskiego: — „Początkowo Piotr Wielki pragnął zbudować twierdzę dla obrony od napadów Szwedów, a w najlepszym razie osadę kupiecką z powodu sprzyjającego położenia nad spławną rzeką i w pobliżu morza. Później jednak z powodu osiedlenia się wielu robotników i rzemieślników, użytych przy budowie twierdzy, oraz niektórych osób możnych na wyspie Wasiliejewskiej, postanowił obok twierdzy założyć większe miasto, które wkrótce potem obrał za swoją rezydencję".

Nowe miasto szybko rozwijało się i rosło. W roku 1717 opuścił port petersburgski pierwszy statek, a już w roku 1727 znajdowało się w tym porcie 237 okrętów. Z roku na rok zwiększała się ludność miasta. Już za czasów Katarzyny II Petersburg znacznie rozszerzył się, zabudowano dalsze większe tereny.



Widok na Newę od strony Nabrzeża Zamkowego. (Arch. IKP)

Z biegiem czasu zostaje Petersburg ośrodkiem rosyjskiego życia kulturalnego. Nazwiska najwybitniejszych uczonych, literatów, dziennikarzy, muzyków i malarzy, działaczy społecznych, związane są z dziejami miasta.

Ale przede wszystkim jest to miasto Lenina, miasto wspaniałych tradycji walk rewolucyjnych. Miasto „dekabrystów", miasto w którym obalono w 1917 r. cara. Miasto wielkiej Rewolucji Październikowej i proklamowania władzy radzieckiej. Miasto u bram którego rozgromiono oddziały białogwardzistów i interwentów w latach wojny domowej. Miasto bohaterskiego oporu przeciwko hordom hitlerowskim podczas drugiej wojny światowej.

Natarcie wroga na Leningrad zostało zatrzymane w roku 1941 u bram miasta. Wróg rozpoczął długą blokadę bohaterskiego Leningradu. 14 stycznia 1944 roku rozpoczęła się zwycięska ofensywa jego obrońców. Pierścień blokady został przerwany. W dniu 27 stycznia miasto święciło pogrom przeciwnika.

Podczas 900 dni blokady nieprzyjaciel wystrzelił na miasto ponad sto tysięcy pocisków zapalających oraz 150.000 pocisków z ciężkich dział artyleryjskich. Tysiące bomb kruszących zrzucano z samolotów podczas codziennych nalotów. Wróg dokonał w tym czasie poważnych zniszczeń. Lecz miasto żyło i walczyło.

Po zwycięstwie odbudowano port leningradzki, doprowadzono do porządku wszystkie dzielnice miasta, wybudowano nowe osiedla mieszkaniowe, nowe fabryki i zakłady.

Dzisiejszy Leningrad — to miasto 150 instytutów naukowych, 53 wyższych uczelni, 70 instytutów politechnicznych, setek szkół specjalnych, tysiąca bibliotek, 60 muzeów, licznych teatrów, pałaców kultury i klubów robotniczych.

Miasto żyje i rozwija się z dnia na dzień. Tysiące leningradzkich zakładów przemysłowych wyrabiają różnorodne maszyny oraz przedmioty codziennego użytku.

Dumnie stoją tu pomniki Lenina, Stalina, Kirowa. Są one symbolem rewolucyjnych tradycji tego miasta, jego wielkiej roli w dziejach Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Władysław Borkowski

Śpiew ludzi morza



Przedwieczorna godzina nad Zalewem Wiślanym. (Fot. IKP — Woźniewski).

Rybacy, żeglarze i marynarze lubią śpiewać. Nie tylko dla rozrywki po pracy, ale właśnie przy pracy, w takt wioseł, przy ciągnieniu liny niewodu, czy też windowaniu kotwicy.

Śpiewają gromadnie, lubią chóry i na ogół są muzykalni, gdyż zespoły śpiewacze w kaszubskich osadach rybackich nie należą do rzadkości, nade wszystko jednak lubią śpiewać na głosy. Na ogół jednak przy pracy podczas połowu śpiewają wszyscy unisono.

Obecnie, po latach ciężkiej okupacji, odradza się pieśń rybacka i żeglarska. Ma ona swoją tradycję. Odpowiednikiem jej są owe radzieckie piosenki rybaków znad morza i rozległych rozlewisk wodnych, śpiewane też i przez marynarzy przy pracy. Pieśń marynarska jest inna. Różni się od pieśni rybackiej. Są to przyśpiewki satyryczne. Nigdy nie pisane, mają żywot krótki, są jak chmury, które przemijają z wiatrem i falą...

Natomiast pieśni rybaków kaszubskich, czy warmińskich są przeważnie poważne, pełne wyrazu i siły. Śpiewa się je, by szczęściło się w połowach. Śpiewane później w większych zespołach, posiadają w swej melodii dźwięk rytmiczno-rozlewny, zamykający w sobie uderzenie i rozpływanie się fal, który daje słuchaczowi złudzenie, jakoby cała osada znajdowała się na rozkołysanym morzu. Piękność melodii uwydatnia się z całą siłą i plastyką tylko wówczas, gdy pieśń śpiewana jest chóralnie, bez towarzyszenia instrumentów. W melodii każdej pieśni zachodzi jedna przełamująca się nuta.

Żałować należy, że śpiew ten, ze swymi melodyjnymi odmianami, nie jest szerzej popularyzowany w głębi kraju.

Rybacy śpiewają dużo i dobrze, zaprawiają się do tego podczas długich zimowych wieczorów, w czasie, jak mówią „dziania" (wiązania) sieci. Śpiewane przez nich pieśni nie są suche, papierowe i literackie: mają płynną konfigurację, kołyszące rytmy i jakby jakieś umowne falowania. W każdej piosence śpiewa morze pogwarem fal, poszumem i poświstem burzy, dialogami wiatru z potężnym żywiołem... (az)

Walka z naczyniakami

Często spotyka się ludzi z krwawymi, szpecącymi plamami na twarzy i rękach. Plamy te, tzw. naczyniaki, były do niedawna nieusuwalne bez pozostawienia po sobie śladów innego rodzaju. Obecnie walka z naczyniakami prowadzona jest u nas w Polsce z dobrymi wynikami. Prowadzi się ją, jak o tym poucza poniższy artykuł, przy pomocy promieni Rentgena.

Wygląd zewnętrzny człowieka stanowi niewątpliwie (obok walorów osobistych i zalet charakteru) o jego powodzeniu w życiu i osiągnięciach w pracy. Dlatego to ludzie oszpeceni czują się mniej wartościowi i przez naturę pokrzywdzeni. Do oszpeceń należą naczyniaki krwionośne skóry, częściej spotykane u dziewcząt niż u chłopców, a usadawiające się z specjalną złośliwością tak często na głowie. Kto styka się z tymi ludźmi, ten wie najlepiej, jak czują się oni tym znamieniem napiętnowani!

Naczyniaki krwionośne skóry są to twory guzowate lub plamiste (tzw. płomienie) zbudowane z nowotworowo wybujałych naczyń krwionośnych o barwie najróżniejszych odmian koloru krwi. Naczyniaki ujawniają się przy urodzeniu lub wkrótce po tym, a rzadziej później. Przyczyna ich powstawania nie jest znana. Z natury dobrotliwe, rosną naczyniaki czasem równomiernie z dzieckiem, rzadko zaś znikają samoistnie. Od najdawniejszych czasów niszczono te znamiona najróżniejszymi sposobami, traktując je okrutnie wypalaniem, wyparzaniem, zamrażaniem, opętlaniem lub uciskaniem, uzyskując w efekcie w ich miejsce nie mniej szpetną bliznę.

W miarę postępu techniki leczenia stosowano wszystko, co tylko mogło być użyteczne, najlepsze jednak wyniki przyznać należało terapii radowej, a potem rentgenowskiej.

Kosztowne leczenie radem zostało zastąpione terapią rentgenowską, która dzięki metodzie stykowej stała się doskonałym środkiem zastępczym radu. Dzięki tej metodzie niszczące działanie promieni X zostaje niemal całkowicie ograniczone do nowotworu z oszczędzaniem tkanek zdrowych i uniknięciem późnych uszkodzeń wzrostu.

Tą metodą leczą dzisiaj naczyniaki niemal wszystkie zakłady radiologiczne, znajdujące się w dużych miastach. Niektóre z tych zakładów, mając do tego celu specjalną aparaturę — jak np. Poznań — uzyskują na małych pacjentach niezwyłe wprost wyniki kosmetyczne. Leczenie zaczyna się już od pierwszych tygodni życia dziecka i najlepsze wyniki uzyskuje się na naczyniaku guzowatym, przypominającym swym wyglądem malinę.

Do najoporniejszych na leczenie promieniami X należą naczyniaki wyglądające jak plamy z wina lub płomienie, których leczenie po okresie niemowlęcym dziecka daje już słabe wyniki kosmetyczne. Leczenie wymaga nie tylko wnikliwej fachowości w traktowaniu kapryśnego w swym reagowaniu naczyniaka, ale i cierpliwości matki.

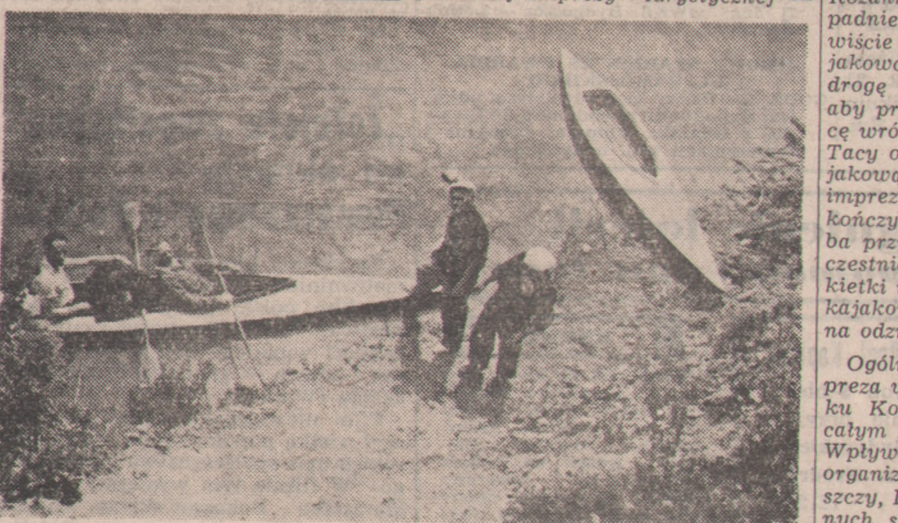
Należałoby uświadomić społeczeństwo o konieczności usuwania naczyniaków i o łatwości ich leczenia. Dla uzyskania lepszego efektu kosmetycznego powinno być leczenie rozpoczęte możliwie w pierwszych miesiącach życia dziecka. Takie potraktowanie naczyniaków dałoby z czasem ten skutek, że nie byłoby więcej ludzi oszpeconych tym znamieniem.

Olgierd Monowid.

Przed Ogólnopolskim Spływem Kajakowym

Szlak woła

Wodniacy całej Polski pilnie już przygotowują się do największej tegorocznej imprezy turystycznej — Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego szlakiem jezior charzykowskich i Brdy do Bydgoszczy. Tych kilka tygodni, które ich dzielą od daty spływu, przemknie jakby z bicza trzasł. A tu trzeba jeszcze sprzęt doprowadzić do najlepszego stanu, trzeba załatwić zgłoszenie, formalności, trzeba przygotować się kondycyjnie tak, aby spływ znalazł ich w pełnej gotowości.



Więcej jednak pracy ma niewątpliwie Komitet Organizacyjny tej wielkiej imprezy wodniackiej. Przyjmuje on już zgłoszenia (których termin upływa z dniem 15. 6.) zastanawia się nad wielu szczegółami organizacyjnymi, bada stan trasy, wytycza miejsca noclegowe, służy wszystkim przejawiającym zainteresowanie spływem na dyżurach w godzinach 12—14 i 17—19 w szałasie Kolejarza w Bydgoszczy przy ul. Babia Wieś 14.

Kiedy turyści kajakowi myślą o swoim sprzęcie i o swej kondycji, o tym jak będą zdobywać na uroczym szlaku wodnym odznaki turystyki wodnej, organizatorzy muszą myśleć o wielu poważnych i drobnych problemach i szczegółach. Wiadomo więc, że spływ odbędzie się w dniach 7—12 lipca i będzie podzielony na 6 dziennych etapów. Uczestnicy spływu po przebyciu każdego etapu będą biwakować w namiotach. Meta pierwszego etapu będzie się znajdowała nad jeziorem Witoczno, nad którym wieczorną porą zapłoną ogniska turystycznej braci. Na mecie drugiego etapu w Rytlu uczestnicy będą podziwiać popisy zespołów regionalnych, ciekawe występy artystyczne. Mety trzeciego i czwartego etapu pozwolą uczestnikom spływu poznać bliżej czar Borów Tucholskich, będą się bowiem znajdowały w Świcie i Różannie. Meta piątego etapu wypadnie w Koronowie, szóstego oczywiście w Bydgoszczy. Stąd wielu kajakowców uda się w dalszą jeszcze drogę Wisłą i Nogatem do Elbląga, aby przez Kanał Warmiński i Drwęcę wrócić do Wisły powyżej Torunia. Tacy otrzymają srebrną odznakę kajakową. Większość jednak zakończy imprezę w Bydgoszczy, tu bowiem kończy się ogólnopolski spływ. Trzeba przypomnieć, że wszyscy jego uczestnicy otrzymają pamiątkowe plakietki i zdobędą 450 pkt. na odznakę kajakową, a więc więcej niż potrzeba na odznakę brązową (300 pkt.)

Ogólnopolski Spływ Kajakowy, impreza włączona w ramy obchodu Roku Kopernikowskiego, wywołał w całym kraju szerokie zainteresowanie. Wpływają już do siedziby komitetu organizacyjnego — PTTK w Bydgoszczy, Dworcowa 14 zgłoszenia z różnych stron Polski. Nieoficjalnie zapowiedzieli w imprezie udział również najwyżsi kierownicy ruchu turystycznego w Polsce — przewodniczący Zarz. Gł. PTTK Reczek i wiceprzewodn. Zarz. Gł. PTTK Włodek.

Piękny szlak jezior charzykowskich, Brda wijąca się błękitną wstęgą pośród Borów Tucholskich — wzywa wodniaków całej Polski: Na spływ! Szlak woła! (t)

Notatnik filmowy

„Czarodziej Glinka"

Polski tytuł radzieckiego filmu „Kompozytor Glinka" może niektórych widzów wprowadzić w błąd. Nie chodzi tu bowiem oczywiście o „czarodzieja" w popularnym sensie tego słowa, lecz o wielkiego muzyka rosyjskiego Michała Glinkę, przyjaciela takich artystów jak Puszkin czy Żukowski.

Znakomity realizator radziecki Grzegorz Aleksandrow wraz z swym operatorem Tissé nie zamierzali w tym filmie odtworzyć biografii Glinki, którą widzieliśmy przed paru laty także w radzieckim filmie „Dzieje kompozytora". Aleksandrow chciał raczej ukazać źródła, z których wielki kompozytor rosyjski czerpał swe natchnienie. Ukazał Glinkę zasłuchanego w piękne, ruskie melodie, Glinkę, który stara się pojąć, zrozumieć, nauczyć się wszystkiego co stworzyła muzyka europejska, Glinkę, jako twórcę oper „Iwan Susanin" i „Rusłan i Ludmiła".

Życie prywatne Glinki, dzieje jego nieszczęśliwego małżeństwa są w filmie zaledwie poruszone. Dobrze się stało, że główny nacisk położono w filmie na muzykę, gdyż daje nam to okazję do wysłuchania nie tylko fragmentów cytowanych oper w znakomitym wykonaniu instrumentalnym i wokalnym, ale także kilku rosyjskich melodii rozwiniętych przez kompozytora, wreszcie fragmentu wariacji Liszta na tematy Glinki.

Część muzyczna — jakkolwiek świetna — nie przytłacza jednak części wizualnej filmu, opracowanej z nadzwyczajną starannością. Obok wielkich plenerów rosyjskich zwracają uwagę wspaniałe wprost dekoracje przedstawiające Wenecję. Epizod „włoski" filmu — opracowany jak najstaranniej — wykazuje najlepiej postawę jaką zachowuje Glinka w stosunku do muzyki własnego kraju, co nie przeszkadza mu wielbić talentów innych narodowości.

W galerii postaci historycznych ukazanych na filmie wyróżnia się zwłaszcza Puszkin uderzającym podobieństwem do znanych wizerunków portretowych. Dobrze odtworzono także postać cara. W roli Glinki bogatą gamę uczuć postać stwarza Borys Smirnow, doskonały zwłaszcza w momencie „odegrania" partytury do „Rusłana i Ludmiły". W roli siostry Glinki widzimy i niestety raz tylko słyszymy Lubow Orłową.

Po „Mussorgskim" jest to drugie wielkie osiągnięcie filmu radzieckiego w zakresie ambitnych filmów muzycznych.

LEON BUKOWIECKI



Notatnik turystyczny

WCZASY wędrowne organizowane przez PTTK, będą w tym roku trwały przez cały lipiec i sierpień. Oblicza się, że cyfra korzystających z tej formy wypoczynku wyniesie w bież. roku 5000 osób. Przewiduje się zorganizowanie wczasów wędrownych na szlakach: karkonoskim, Kotliny Kłodzkiej, beskidzkim, tatrzańskim, wielkich jezior mazurskich, Puszczy Piskiej, kanałów mazurskich, sławińskim i szczecińskim. Skierowania na wczasy wędrowne wydają wszystkie biura skierowań FWP przy Radach Okręgowych ZZ. Uczestnicy wczasów wędrownych mają możność zdobycia odznak turystyki górskiej wzgl. pieszej.

WYCIECZKI udające się do Warszawy winny wiedzieć, że PTTK uruchomiło prowizoryczny Dom Wycieczkowy w barakach przy ul. Szczęśliwieckiej 18, o 10 min. drogi od Dworca Zachodniego.

ZWIEDZANIE jednego z najpiękniejszych zakątków naszego wybrzeża — wyspy Wolin — zostanie ułatwione, szczeciński bowiem okręg PTTK przystąpił do znakowania pierwszego szlaku turystycznego, prowadzącego od Międzyzdrojów do wsi Lubin nad Zalewem Szczecińskim. Szlak ten w przyszłości zostanie przedłużony.

POPULARNE schronisko na Hali Szrenickiej w Karkonoszach zostanie w bieżącym roku poddane gruntownemu remontowi. Ponieważ w okresie remontu schronisko to w miesiącach letnich nie będzie w pełnej zdolności usługowej, turyści częściej będą musieli się kierować do pobliskiego schroniska na Szrenicy.